Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 8 czerwca 1911 Nr. 128

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20 — za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KOPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna L 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dzisiejszy numer „Nowin“ z powodu nagromadzenia się sprawozdań z ruchu wyborczego, wyszedł w podwójnej objętości i zawiera stronic 8.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatura Włodzimierza Tetmajera.

Najsympatyczniejszym **kandydatem ludowym** w okręgu krakowsko-podgórsko-wielickim jest bezsprzecznie **Włodzimierz Tetmajer,** rolnik i malarz, osiadły od dwudziestu kilku lat w Bronowicach. **Stronnictwo ludowe** w osobie tego posła zyska prawdziwą chlubę, pozyska osobistość, która podniesie znaczenie stronnictwa w Wiedniu wobec całej opinii i wobec innych stronnictw doda mu blasku.

Włodzimierz T e t m a j e r kandyduje jako szczery ludowiec. Od szeregu lat należy on do stronnictwa i **karnie** kroczy w szeregu ludowców. Karność swoją okazał dowodnie na początku kampanii wyborczej, oświadczając, że b e z a p r o b a t y r a d y n a c z e l n e j stronnictwa kandydatury swej nie podtrzyma i wbrew woli stronnictwa nie pójdzie; dopiero, gdy na posiedzeniu ogólnego komitetu w Krakowie w sali rady powiat. jednomyślnie zatwierdzono jego kandydaturę, jako **drugą ludową** kandytaturę w tym okręgu, zdecydował się Tetmajer na rozpoczęcie kampanii wyborczej.

Ukryci i jawni przeciwnicy kandydatury Tetmajera, sami mający chrapkę na mandat, próbują walczyć przeciw niemu różnymi **kłamliwymi argumentami.** Więc prawią, że Tetmajer jest kandydatem „rządowym“. Jest to **fałsz,** bo Tetmajer kandyduje wyraźnie na podstawie programu P. S. L. i zawsze występuje jako szczery **ludowiec.** Ludowcem stał się od chwili poślubienia córki włościanina z Bronowic. Potrzeby wsi i chłopa polskiego, z którym się zrósł od ćwierć wieku, Tetmajer zna doskonale, bo sam gospodarzy na skrawku roli. podobnie jak jego sąsiedzi — włościanie.

Inni znów przeciwnicy zarzucają Tetmajerowi, że nie jest „politykiem“. Istotnie do tej pory Tetmajer zajmował się tylko pracą społeczną i obywatelską, a do polityki się nie mieszał. S t a ł z a w s z e z d a l a o d i n t r y g i z a w i ś c i p a r t y j n y c h, szedł zawsze **drogą prawdy**. To właśnie czyni jego kandydaturę tak sympatyczną: czyste ręce, prawy umysł, gorące serce i szczera chęć do pracy przemawiają za Tetmajerem i dają pewność, że **mandatu użyje tylko dla dobra ludu.**

Dlatego zwracamy się do wszystkich **włościan wyborców** z usilnem wezwaniem, aby w dniu 13 czerwca oddali swe głosy **Włodzimierzowi Tetmajerowi z Bronowic, jako kandydatowi stronnictwa ludowego.**

Zwracamy też uwagę na to, że Tetmajer nie ma płatnych agitatorów. Poprzednie wybory Wójcika i Bujaka, przy których pieniądze odegrały znaczną rolę, przyczyniły się niemało do d e m o r a l i z a c y i ludności, zwłaszcza w wielickim powiecie; obecnie dziwią się niektórzy wyborcy, że tym razem o „zarobek“ trudno. Tetmajer nie agituje pieniądzmi; za Tetmajerem agitują jego prawy charakter i jego wybitne **zdolności**. Lud będzie jednak umiał ocenić wartość tej agitacyi!

Dlaczego socyalistów wybierać

nie należy? Dlaczego popieranie socyalistów w kampanii wyborczej równa się szkodzeniu sprawie narodowej?

Słyszeć można wprawdzie niekiedy z ust ludzi nawet inteligentnych zdanie: „socyaliści potrzebni są w parlamencie, bo takie ostre języki przydadzą się tam nieraz“. — Mówią tak ludzie, którzy *zgoła nie są socyalistami* i zasady zniesienia własności prywatnej, zasady kollektywizmu, nigdyby nie uznali: ale *sympatyzują* oni z socyalizmem jako z wyrazem *opozycyi*. Zdaje się tym „sympatykom socyalizmu“, że socyalistyczni posłowie potrafią najskuteczniej i najprędzej dokonać — niezaprzeczenie potrzebnych — **reform społecznych,** że najlepiej i najśmielej upomną się o krzywdy klas pracujących i wogóle, że przedstawiają element postępowy i kulturny.

Stąd ten i ów przywódca socyalistyczny — posiada cichą sympatyjkę garści ludzi niezadowolonych i opozycyjnym przejętych duchem; stąd niektórzy obywatele, *bynajmniej nie socyaliści*, tolerują te kandydatury jako rodzaj *zła koniecznego*

Do tych to sympatyków socyalizmu zwracamy się w ostatnim tygodniu z obywatelską prośbą, aby rozważyli sytuacyę kraju i miasta naszego, zanim głos oddadzą przy urnie.

Żadne stronnictwo obywatelskie, mieszczańskie, prawdziwie d e m o k r a t y c z n e, nie może z socyalistami wspólnie pracować, bo niemożliwe jest współdziałanie **z doktrynerami**, nie liczącymi się z zasadniczemi właściwościami natury ludzkiej i marzącymi o **przewrocie ekonomicznym,** który jest utopią i mrzonką dla każdego, kto ma oczy otwarte na życie współczesne i dążności każdego człowieka. P o t r z e b a n a m r e f o r m: to prawda. — Więc zgoda na reformy! zgoda na szybką e w o l u c y ę, społeczną i ekonomiczną! ale utopijnem doktrynerstwem niczego się nie dokona i nie zbuduje. Nasi socyaliści przyjęli od swych niemieckich przywódców wszystkie wady: zacietrzewienie partyjne, zajadłość polemiczną, nienawiść fanatyczną do religii, przewrotność w słowie, w piśmie i w akcyi, nie cofającą się przed niczem, byle zwalczyć przeciwnika.

Dlatego z socyalistami wszelkie współdziałanie jest n i e m o ż l i w e, wręcz wykluczone dla polityka, choćby *najradykalniejszego*, byle n a r o d o w y m p r z e j ę t e g o d u c h e m.

* * *

W obecnej walce wyborczej nie można dopuścić, aby d e m a g o g i a odgrywała dominującą rolę. Słusznie też zauważył były minister dr Gessman: „Jeżeli wyborcy będą wysnuwali wnioski o zdolności do pracy przyszłego parlamentu nie z tego, co poszczególne partye zdziałały w poprzedniej Izbie, lecz z tego, co im niektórzy agitatorzy n a k ł a m i ą p o d c z a s a g i t a c y i przedwyborczej, jeśli dalej chętny dadzą posłuch najgorszego rodzaju demagogicznym podjudzaniom, w takim razie niema i nie będzie najmniejszych widoków, iż w nowej Izbie zdoła się zebrać w i ę k s z o ś ć g o t o w a do pożytecznej pracy“.

A tej pracy koniecznie potrzeba! Tej pracy wyczekuje cały lud, tej pracy potrzeba szczególniej w Galicyi.

Abyśmy jednak mogli owocnie dla kraju pracować, musimy mieć w **Wiedniu siłę.** Tylko **solidarność** reprezentacyi polskiej zapewnić nam może powodzenie na arenie parlamentu. I żadne wykrętne argumenty socyalistyczne nie zdołają nikomu zamknąć oczu na pewnik, że posłowie luzem chodzący i nie należący do Koła Polskiego nietylko żadnych owoców pracy nic zdobędą dle kraju, ale na domiar złego osłabią powagę reprezentacyi polskiej i zachęcą centralistyczny n i e m i e c k i (a więc nie życzliwy nam z głębi serca) r z ą d do bagatelizowania żądań i potrzeb kraju.

Dlatego wszystkie narodowe stronnictwa polskie, bez względu na różnice partyjne, nakładają na kandydatów obowiązek wstąpienia do Koła polskiego. Możemy walczyć w kraju, ale wobec rządu i parlamentu musimy występować jako jednolity silny organizm. Solidarność Koła słusznie stała się **narodowym dogmatem** dla każdego realnie myślącego i narodowo czującego Polaka.

Tylko u m y s ł y d o k t r y n e r s k i e, tylko n a i w n i f a n t a ś c i, którym wydaje się, że k r z y k i e m można coś zdziałać, mogą jeszcze nie rozumieć narodowej konieczności solidarnego na zewnątrz Koła polskiego.

Socyaliści w ubiegłej kadencyi parlamentu byli **najsilniejszem stronnictwem**: liczyli bowiem **89** członków, a wraz z dzikimi i radykałami rozporządzali przeszło **100 głosami.**

I cóż ta potężna partya zdziałała?

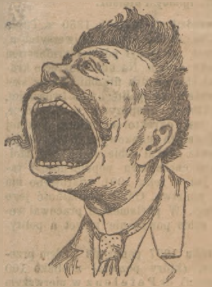
Odpowiedź na to pytanie wypadnie krótka:

Nic, zgoła nic!

Wprawdzie w odezwach swoich wyborczych socyaliści powołują się na przeprowadzenie kilku (drobniejszego znaczenia) ustaw jako na owoce swej pracy. Ale zaznaczyć trzeba, że socyaliści tylko w s p ó ł d z i a ł a l i z i n n e m i „burżuazyjnemi“

(*Dalszy ciąg patrz na stronicy drugiej*).

Łatwo jest krzyczeć.



W roku 1906.

Łatwo jest krzyczeć, trudno pracować owocnie!

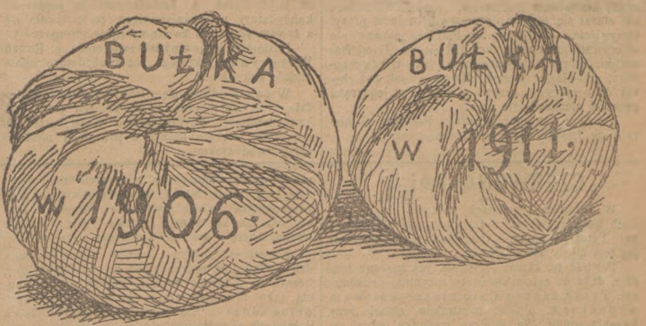
W starym kuryalnym parlamencie socyalistów było tylko 11; w roku 1907 zaś weszli do Izby ludowej w imponującej liczbie 89.

Jakiż jest jednak rezultat czteroletniej pracy tego najsilniejszego w parlamencie stronnictwa? Chyba tylko ten, że swojem doktrynerstwem przyczynili się walnie do zabagnienia stosunków w parlamencie i do rozwiązania pierwszej Izby ludowej. To też wpływ partyi socyalistycznej zmalał ogromnie — i obecnie w niemieckich i czeskich prowincyach socyaliści utracą co najmniej połowę mandatów.



W roku 1911.

W latach 1907—1911 stronnictwo socyalistyczne w Izbie posłów liczyło 89 członków. Zamiast jednak być czynnikiem pozytywnej postępowej pracy, było faktycznie jej hamulcem skutkiem swego opozycyjnego krzykactwa.



W roku 1906, kiedy socyalistów w parlamencie było 11, bułka była o jedną trzecią część **większa** niż obecnie, kiedy socyaliści 89 swoich ludzi przez 4 lata mieli w parlamencie. A jednak socyaliści obiecali solennie, że ludowi stworzą raj na ziemi! Co warte są obiecanki, co warta jest działalność socyalistów dla ludu, ten jeden przykład pokazuje dowodnie.



Funt mięsa w roku 1906, gdy socyalistów było w parlamencie 11, kosztował 32 centy, a obecnie gdy w parlamencie jest socyólistów 89 kosztuje 44 cent. Drożyzna wzrasta mimo przechwałek socyalistów, że ją ukrócą. **Jedynym środkiem przeciw drożyźnie jest dostarczenie ludności większych zarobków, a więc prowadzenie polityki realnej, polityki pracy.**

stronnictwami i wszystko. **co zrobione zostało dla poprawy bytu ludności, nastąpiło dzięki poparciu stronnictw antisocyalistycznych.**

Socyaliści jednak powołują się też z dumą na swoje hałaśliwe **protesty i żądania.** — „Ani halerza więcej na wojsko nie damy!“ krzyczą socyaliści. **Łatwo to krzyczeć,** gdy się wie, że rząd się z krzykiem wcale nie liczy. Konstytucya austryacka jest bowiem taka, że rząd może wbrew woli parlamentu przeprowadzać swoje wojskowe postulaty.

Łatwo też jest krzyczeć: „Żądamy milionów na poprawę płac funkcyonaryuszy państwowych!“ Trzeba jednak mieć pokrycie na taki wydatek, a więc trzeba z nowych podatków czerpać nowe dochody. Ale socyaliści wcale się nie troszczą o pokrycie wydatków. Jako partya opozycyjna poprzestająca tylko na krzyku. Ludność jednak żadnej z tego nie odnosi korzyści.

* * *

Potrzebujemy rozważnych, postępowych, znających potrzeby ludności polityków, nie zaś doktrynerów i krzykaczy. Potrzebujemy ludzi pozytywnej pracy, nie ludzi frazesu. Butne i hałaśliwe obiecanki socyalistów nie zastąpią trzeźwego, z istniejącymi warunkami liczącego się działania.

O tem wyborcy z pewnością nie zapomną!

Kandydatura dra Ignacego Petelenza.

W najbardziej zagrożonym okręgu krakowskim, na Wesołej, połączone stronnictwa narodowe wysunęły ponownie kandydaturę byłego posła dra Ignacego Petelenza. Już ten sam fakt świadczy najchlubniej o drze Petelenzu. Przeciw wodzowi socyalistów musiał stanąć kandydat, który całą dotychczasową pracą swoją na polu politycznem zasłużył sobie na **uznanie i szacunek Krakowian.** Od roku 1901 piastuje mandat z miasta Krakowa do Rady państwa, a działalność jego poselska zaznaczyła się wybitnie w parlamencie. Jako szczery demokrata, jako szczery Polak pracował w parlamencie w duchu swoich przekonań; nie było ani jednej sprawy, ważnej dla Krakowa i dla kraju całego, którejby całą siłą nie poparł. On to był w roku 1906 jednym z największych zwolenników powszechnego i równego prawa wyborczego.

Jako poseł przez dziesięć lat pracował wedle sił swoich w parlamencie, nie rzucając szumnych frazesów poza okno. Takim jest dr Ignacy Petelenz i dlatego stanął przeciw wodzowi socyalistów.

Miasto Kraków jest stolicą Polski, miasto Kraków jest sercem Polski. Z takiego miasta, jak Kraków, nie może wejść do parlamentu międzynarodowiec, z Krakowa posłem może być tylko szczery Polak!

Socyaliści z całą gwałtownością rzucili się teraz na dra Petelenza, próbując drwinami ośmieszyć go i zohydzić przewrotnemi kalumniami. Zrobili zeń „zwolennika militaryzmu“, „admirała“ i t. p. Wyborcy w okręgu Wesołej są zbyt uświadomieni, aby dać wiarę twierdzeniom socyalistycznych agitatorów. Niema w tych zarzutach ani cienia prawdy, jak niemniej **kłamstwem** jest zarzut, jakoby dr Petelenz nie starał się zawsze o poprawę bytu ludzi pracy. Oczywiście, złotych gór dr Petelenz nikomu nie obiecywał, przeciwnie, brzydził się wszelkimi frazesami, których nieziszczalność, jako trzeźwy polityk, przewidzieć musiał. Zawsze jednak był chętny do pozytywnej pracy: **a mandat w jego ręku pozostał nieskazitelnie czysty.**

Nie dziw, że przeciw drowi Petelenzowi kieruje się dziś główny impet socyalistyczny.



Dr. Ignacy Petelenz.

Dr Petelenz urodził się w roku 1850 w Turce w pow. samborskim. Gimnazyum i uniwersytet ukończył we Lwowie, gdzie był później profesorem w gimn. Franciszka Józefa. Na uniwersytecie krakowskim otrzymał stopień dra filozofii. Przez szereg lat był docentem na politechnice lwowskiej, przez 7 lat dyrektorem gimnazyum w Samborze, a od roku 1896 jest dyrektorem szkoły realnej w Krakowie. W celach naukowych odbył kilka podróży, w Krakowie zyskał sobie osobistemi zdolnościami i zaletami charakteru popularność i takie uznanie, że już w roku 1901 ofiarowano mu mandat do Rady państwa. Odtąd działalność jego objęła szersze kręgi. W parlamencie pracował wedle sił, zyskując sobie poważanie nawet u politycznych wrogów.

Wybrany w roku 1907 ponownie posłem przeciw Daszyńskiemu, (który pozostał z blisko 100 głosami w mniejszości), dr Petelenz w pierwszym ludowym parlamencie był prezesem grupy demokratycznej w Kole Polskiem, członkiem kilku komisyj i od 1908 członkiem delegacyj.

Obecnie poraz trzeci, posłuszny wezwaniu połączonych stronnictw staje do walki wyborczej. Rezultat nie może być wątpliwym

Prezydent dr Juliusz Leo przed wyborcami.

Dziś we środę o godz. 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się zgromadzenie wyborców ze śródmieścia, na którem stanie prof. dr J. Leo.

W myślenicko-wadowickim okręgu.

Piszą nam:

W niedzielę odbył się w Mogilanach wiec ludowy w sprawie wyborów, który urządziło stronnictwo ludowe. Poseł Średniawski zdawał sprawę ze swych czynności, potem przemawiali pp: St. Bryś, Syrek, A. Ludwikowski za poparciem kandydatury p. Średniawskiego, co spotykało się z żywym protestem ze strony zgromadzonych.

Następnie wypowiedział swe credo p. Roman Woyczyński, którego też kandydaturę jednogłośnie uchwalono.

W święta odbyły się wiece w Kostrzu, Zawadzie, Woli radziszowskiej, na których uchwalono kandydaturę p. Woyczyńskiego. Kandydatura ta ma coraz większe szanse w powiatach myślenickim i wadowickim.

Z kampanii wyborczej w Tarnowie

Z Tarnowa piszą nam pod d. 3 bm.:

Od czasu naszej poprzedniej korespondencyi, w ciągu dni kilkunastu, sytuacya wyborcza w Tarnowie zmieniła się o tyle, że bardzo ostro zarysowała się kandydatura socyalisty dra Bobrowskiego, którego szanse nie są tęgie, a tylko sztucznie podtrzymywane przez kilka osób z grona kahału, działających pod wpływem zawiści osobistych oraz walk na terenie ratuszowym. Na ogół socyalizm w Tarnowie, pobity przy poprzednich wyborach parlamentarnych, podupadł od owego czasu jeszcze więcej przez zastój we własnej organizacyi, oraz przez zorganizowanie i uświadomienie sfer robotniczych w duchu narodowym, przez liczne stowarzyszenia kulturalne i przez pracę oświatową. Społeczeństwo zresztą się zdemokratyzowało, zarząd miasta działa w duchu ekonomicznym i postępowym, — postępuje sprawiedliwie, niedopuszcza kliki kahalnej do arendowania na ratuszu — więc nie daje powodu do niezadowolenia i do podniesienia radykalnej opozycyi.

Tem się tłumaczy, że kokietowanie pewnej części kahału z najbliższego otoczenia wiceburmistrza dra Goldhamera z partya socyalistyczną przy obecnych wyborach parlamentarnych, ma swoje źródło w mętnych pobudkach i nie może znaleźć oddźwięku wśród ogółu żydostwa. Nawet niezadowoleni z demokratycznej kandydatury burmistrza, jako przynależnego do narodowej demokracyi, lecz osobiście nawet przez przeciwników chwalonego i szanowanego, nie organizują przeciw niemu wyborczej roboty.

Żydzi syoniści z trudem tylko i apatycznie postawili kandydaturę dra Malza dla policzenia głosów, a z wyjątkiem dwóch zgromadzeń o przebiegu dość teoretycznym, nie zapoczątkowali nawet forsownej roboty.

Pewna część Żydów próbowała obecnie ponownie pobudzić dra Goldhamera do kandydowania, któremu już poprzednio, po opisanych w poprzedniej korespondencyi »koziołkach politycznych«, przeszedł już był apetyt.

I znowu zabłysła na krótko kandydatura ta w kasynie pod gołem niebem na bramie pilzneńskiej. — Radny Jakubowicz, nie mogący oswoić się z myślą, że wybory odbędą się na »sucho«, obwieszczał już światu z radością, że rząd daje 40.000 koron na utrącenie »endeka«, co było rozmyślnem zmyśleniem, bo sfery rządzące w kraju, nie protegują w Tarnowie przeciw drowi Tertilowi (podobnie jak w Przemyślu względem drowi Adamowi) żadnego kandydata, a czynią to także dlatego, by nie zaprzepaścić mandatu tarnowskiego na szkodę Koła polskiego. Ponowna kandydatura dra Goldhamera była na ustach jego przyjaciół tylko przez jedną dobę, poczem znów ogłosili miastu, że ich »chluba« nie kandyduje.

Czy nie będzie ponownej recydywy, nie wiadomo — bo partya ta porobiła w ostatnich czasach tyle głupstw politycznych, że odtąd działa bez poczytalności.

Takim objawem niepoczytalności tych panów, były próby rozbicia Rady miejskiej, groźby co do sprowadzenia kandydata rządowego na miasto, chęć przyparcia burmistrza do muru przez utrudnienie mu kandydatury ze stanowiska Rady miejskiej — groźby nie mogące nikogo nastraszyć — że wiceburmistrz, a nawet jego zastępca p. Rypuszyński zrezygnują, że posypią się rezygnacye radzieckie — co wszystko okazało się farsą, gdy na odnośnem piśmie zebrano zaledwie 7 podpisów i gdy na sali odrad Rady miejskiej burmistrz sam zapędy te uprzedził lojalnem oświadczeniem, a za wnioskiem przeciwników względem otwarcia dyskusyi nad tem oświadczeniem, podniosło się tylko kilka rąk. — Pewna, poważniejsza część kahału zaczyna już dziś odczuwać całe błazeństwo sytuacyi, w jaką ją wprowadzili ludzie zresztą do zarządu gminy wyznaniowej nie należący — a głównie zięć chorego prezesa kahału, radny Margulies, któremu się zdaje, że tak jak mu się udawało grać na ambicyach wiceburmistrza i jak dawniej mógł bezkarnie bawić się w szarą gęś za rządów teścia, tak i dziś będzie mógł bezkarnie plądrować po kahale.

Błazeństwo to polega na nienaturalnej bardzo sytuacyi, bo żaden kahał w kraju a już nigdy kahał tarnowski nie wąchał się z socyalistami — a dzisiaj żydzi w kraju wysyłają swych posłów do Koła polskiego.

Położenie stworzone zawiścią i głupotą, stało się trudnem, a przy braku dobrej woli, niemal bez wyjścia.

Kandydatowi Drowi Tertilowi te błędy linoskoczków nie zaszkodziły, a raczej pomogły. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że bez względu na dalsze ukształtowanie się kandydatur, wybór Dra Tertila jest zapewniony.

Chciano wprawdzie na grunt tarnowski, przeszczepić całą nagonkę, jaka przeważnie w całym kraju odbywa się przeciw kandydatom narodowo-demókr. — lecz to się nie powiodło, bo stronnictwo to w Tarnowie, ma w swych szeregach ludzi prawych i pracowitych — oddających się miastu i społeczeństwu na wszelkich polach, a choć jest zorganizowanem i spraw nie zasypia, nie prowadzi tu na miejscu walk partyjnych i dlatego trwałych nieprzyjaciół nie ma, a przynajmniej nie mają ich pracownicy i nie ma ich sam kandydat z wyjątkiem drobnych różnie osobistych, lub różnie wynikłych ze spraw lokalnych, które jednak powinny umilknąć wobec przewagi mandatu narodowego i wobec spólnie przez ogół zwalczanej kandydatury socyalnej.

Szczególnie próbowano środka używanego też gdzieindziej w kraju i wmawiano w żydów wielkie niebezpieczeństwo płynące z antysemityzmu kandydatury wszechpolskiej. Nie wchodzimy w kwestyę, czy zarzut ten odnośnie do całego stronnictwa ma choć cień słuszności, stwierdzamy jednak że burmistrz, obok którego w radzie zasiada większość żydowska, bo 20-tu radnych, nie był nigdy dotychczas posądzanym o antysemityzm, a na licznych zgromadzeniach potrafił zarzut ten w puch rozbić — udowadniając wyborcom żydom całym szeregiem faktów, że działał zawsze wręcz przeciwnie i że cieszył się u nich niejednokrotnie w urzędowaniu większem zaufaniem, niż ich współwyznawca Dra Goldhamer.

Zarzut ten pozostanie próbką lichej i brzydkiej agitacyi, a żydzi sami z niego się śmieją.

Dr. Tertil odbył cały szereg zgromadzeń, na których uchwalono jednomyślnie popierać jego kandydaturę. Nastrój dla tej kandydatury w mieście jak najlepszy. Tylko gdzieniegdzie w szynkach jak u Adlera na Pogwizdowie, Eichenwalda na Zabłociu, u Tannenbauma na Pilzneńskiej bramie lub czasem pod gołem niebem — gdzie jednych i tych samych wyborców można policzyć na palcach — ku wielkiej uciesze bachorów i nianiek — psioczą zamiejscowi socyaliści na cały świat, na Koło polskie — na kontr.-kandydata — a także po kawiarniach wymyślają hyeny niezadowolone, że przy tych wyborach nie ma pieniężnego zarobku.

Zgromadzenie rękodzielników w Pałacu Spiskim.

Staraniem grupy rękodz. r. Kosobuckiego, odbyło się wczoraj bardzo liczne i poważne zgromadzenie przedwyborcze rękodzielników w Pałacu Spiskim, na którem, prócz dużej liczby uczestników, jawili się kandydaci klubu mieszcz. i komitetu demokr.,

„CZERWONA FALA“.

W ostatnich tygodniach pojawiła się na półkach księgarskich nowa francuska powieść socyalna. Tytuł jej brzmi: „Czerwona fala“, autorem jej jest młody Rosny (wnuk).

Powieść ta, która pozyskała już znaczny rozgłos, dąży do zgłębienia istoty socyalnej demokracyi. Treść zaczyna się nieszczęśliwym wypadkiem. Trzech robotników zginęło przy kopaniu studni. Na miejscu wypadku zebrał się tłum, serca jego przepełnia trwoga, litość, a przedewszystkiem oburzenie i nienawiść. Przywódca robotniczy François Rougemont korzysta z chwili, aby wściekłość tłumu skierować przeciw policyi, a pogrzeb nieszczęśliwych ofiar ślepego przypadku zamienia w demonstracyę, sławiąc w mowie męczenników, których bezkarnie zamordował despotyzm kapitalistyczny. Rougemont jest jednak szczerym idealistą; sieje nienawiść i głosi wojnę przeciw własności z umiłowania biednych i nieszczęśliwych. A przecież mimo wszystko i on w gruncie rzeczy pragnie zdobyć odrobinę mieszczańskiego szczęścia. Dotąd kobieta nie grała jeszcze roli w jego życiu. I nagle staje naprzeciw Krystyna Deslandes, towarzyszki pracy w introligatorskim warsztacie nakładcy i księgarza Delaborde'a. Dziewczyna niezwykła, która skończyła wyższą szkołę, lecz stanęła do pracy, jako zwykła robotnica, aby rychlej zdobyć warunki bytu i przestać być bratu ciężarem.

Rougemont zaczyna kochać piękną i dumną dziewczynę, lecz ona nie jest mu wzajemną; ona, licząca się z logiką faktów, gardzi rewolucyonistą, jako marzycielem, który ściga utopijne ideały. Ale może i te przeciwieństwa dałyby się złamać, gdyby inna przeszkoda nie stała w drodze. Marcel Deslandes, brat Krystyny, jest również przywódcą socyalistycznym i on też chce panować nad tłumem. Cele obu są różne. Rougemont marzy, że po usunięciu rządów kapitalistycznych nastąpi przyszłość bez cierpień i nędzy, przyszłość radości bytu i użycia. Deslandes pragnie stworzyć społeczeństwo silnych, dobraną gromadę wyborowych jednostek, pragnie wytępić słabych i nieuzdolnionych. Na zgromadzeniu partyjnem ścierają się oba poglądy i Rougemont wychodzi zwycięzcą. A Deslandes każe przysiądz siostrze, że nigdy nie będzie należała do jego przeciwnika.

Napróżno chce Rougemont zapomnieć o ukochanej, oddając wszystkie siły pracy nad urzeczywistnieniem ideału. W dalszem rozwinięciu swej misyi pragnie zjednoczyć proletaryat wszystkich narodów w olbrzymią moc, nadającą światu prawa bez brania w rachubę separatyzmów patryotycznych. Jedną z zasad wiary nowej ewangelii jest *antimilitaryzm*. Armia jest podporą kapitalistycznego ustroju, trzeba tę broń wydrzeć wrogowi. Żołnierze są dziećmi ludu, cierpią pod samowolą dowódców, których muszą słuchać bezwzględnie, nawet, gdy wiodą ich przeciw własnym braciom. Więc socyalna demokracya musi wprowadzić *anarchię wewnątrz armii*, aby zapobiedz strasznej możliwości bratobójczej walki. Na skutki agitacyi nie potrzebuje Rougemont czekać zbyt długo. Dwaj młodzi ludzie, przejęci jego ideami, dopuścili się morderstwa i zbiegli z pod sztandaru. Ofiarowali własne życie, nie przynosząc tem społeczeństwu żadnej korzyści.

Rougemont rozumie to, zaczyna też rozumieć inne sprawy, a w miarę tego wiara jego chwieje się w posadach. Rozgoryczony, niespokojny, chwyta się to tego, to owego środka, wywołuje *ruchy robotnicze i strejki*. Przedsiębiorcy nie mogą zadowolić żądań robotniczych i ich samych gniecie konkurencya. Chlebodawca Rougemonta i rodzeństwa Deslandes nie jest złym panem, chociaż i on nie ceni wyżej robotnika, niż maszynę, którą trzeba nakarmić węglem, aby pełniła swą służbę. Gdy jednak Delaborde wyraża chęć zaślubienia Krystyny, w sercu Rougemonta budzi się zazdrość i zaślepiony nią, zapominając o sprawiedliwości i w tej fabryce wznieca strejk. W rozmowie robotników z pracodawcą padają ostre słowa; robotnicy chcą go czynnie zaatakować, lecz w drodze staje im Krystyna. Jej odwaga poskramia rozbudzone instynkty. Lecz tymczasem nadbiega wojsko, wszczyna się walka uliczna. Rougemont, widząc ukochaną w niebezpieczeństwie, zasłania ją swem ciałem, śmiertelnie ranny pada u jej stóp i w jej ramionach kończy życie.

W toku akcyi przesuwa się przed oczyma czytelnika olbrzymi szereg osób, rozgrywa się szereg wypadków, żywcem wziętych z życia. Autor usiłował zachować bezstronność w swym obrazie, nie wypowiadać wcale własnego zdania. Ale mimo wszystko, jest ono widoczne. *Czerwona fala socyalnych przewrotów rozbić się musi*, niby fale morskie, o skały niewzruszone faktów, o spiżową *konieczność ludzkiej natury*. I tylko **pokojowa ewolucya w drodze reform** może we wszystkich państwach świata doprowadzić do rozwiązania kwestyi socyalnej.

oraz grono radnych. Zgromadzenie rozpoczęło się po godzinie 8-mej wieczorem. Na wniosek r. Jarry, wybrano przewodniczącym r. Kosobuckiego, zastępcą p. Kuleszę, sekretarzem p. Terakowskiego. R. Kosobucki, powierzywszy przewodnictwo p. Kuleszy, zdał sprawę z działalności komitetu rękodz., wybranego 14 marca br. w celu postawienia, względnie poparcia kandydatów na posłów. Pierwotnie istniał zamiar postawienia we Lwowie lub w Krakowie dwu kandydatów ze sfer rękodzielniczych, zamiar ten jednakowoż nie dał się urzeczywistnić, wobec czego rękodzielnicy krakowscy postanowili, po porozumieniu się, poprzeć kandydatury klubu mieszczańskiego i komitetu demokratycznego. Następnie r. Kosobucki omówił kwestyę taniego kredytu dla rękodzielników, zakończył zaś postawieniem następującej rezolucyi:

O tani kredyt dla rękodzielników.

„Zgromadzeni 6 bm. wyborcy rękodzielnicy i przemysłowcy m. Krakowa wzywają przyszłych posłów, aby odnośnie do uchwalonej przy ostatniej sesyi sejmowej ustawy o reorganizacyi kredytu rękodzielniczego, poczynili jaknajrychlej usilne starania, iżby c. k. Rząd udzielał utworzonym już i w przyszłości utworzyć się mającym rękodzielniczym instytucyom finansowym, przychodził rychło z pomocą materyalną w takiej samej wysokości, w jakiej pomocy tej udzielać będzie nasz kraj".

Więcej szkół zawodowych!

W dalszym ciągu zabrał głos p. Kulesza i w nader pięknem, rozumnem przemówieniu przedstawił potrzebę zakładania po większych miastach w Galicyi, zawodowych szkół przemysłowych, któreby dały krajowi dzielnych, zawodowo odpowiednio wykształconych pracowników. W tym też duchu stawia rezolucyę:

„Zgromadzeni 6 czerwca 1911 r. wyborcy rękodzielnicy i przemysłowcy m. Krakowa uznają konieczną potrzebę pomocy rządowej w ogólnem dążeniu całego społeczeństwa w Galicyi do uprzemysłowienia kraju. Wzywa się przeto pp. Kandydatów, aby, skoro zostaną posłami, obok innych swych dążeń w tym przedmiocie przedewszystkiem dołożyli usilnych starań w tym kierunku, aby c. k. Rząd przystąpił jaknajrychlej do zakładania po większych miastach w Galicyi zawodowych szkół przemysłowych".

O dostawy wojskowe.

R. Jarra referował sprawę pokrzywdzenia rękodzielników galic. przy dostawach państwowych i kończy rezolucyą, która brzmi:

„Wobec uchwalonych kredytów wojskowych, wynoszących kilkaset milionów koron, przeznaczonych na zbrojenia, oraz wobec tego, że Galicya, jako największy kraj koronny, ma dołożyć się kilkudziesięcioma milionami do ogólnej kwoty, wyrażamy w imieniu dzisiejszego zgromadzenia przekonanie, że istniejące w kraju fabryki powinny wziąć jak najszerszy udział w dostawach rządowych i powinna być wydzielona dla przemysłu galicyjskiego bezwzględnie pewna część uchwalonych kredytów na zarezerwowane dostawy.

W tym celu pożądaną jest rzeczą współdziałanie posłów polskich w Wiedniu.

Obecni zebrani na dzisiejszem zgromadzeniu wyborczem uchwalają zwrócić się do kandydatów miasta Krakowa, by podjęli energiczne starania wraz z Kołem polskiem dla zapewnienia części dostaw dla przemysłu wyłącznie galicyjskiego w takiej wysokości, w jakiej ogółem opodatkowani przyczyniają się do ogólnych wydatków".

Ustawa o ubezpieczeniach a Zakład ubezp. od wypadków.

R. Kwieciński, po umotywowaniu, bardzo rzeczowem, wnosi:

„Zgromadzeni 6 czerwca 1911 r. wyborcy rękodzielnicy i przemysłowcy m. Krakowa odczuwają bardzo dotkliwie krzywdzącą, tak płacących chlebodawców jak i ubezpieczonych robotników, ustawę z dnia 28/XII. 1887. Dz. p. p. Nr. 1. z roku 1888. o ubezpieczeniu robotników na wypadek przygody", wzywają przeto przyszłych posłów, aby ze względu na wielkie wady, jakie ustawa ta w zastosowaniu wykazała, starali się u c. k. Rządu o jaknajrychlejsze przeprowadzenie gruntownej rewizyi powołanej ustawy, a w celu dokładnego przygotowania przyszłej nowej ustawy, aby c. k. Rząd jaknajrychlej rozpisał ankietę rękodzielniczo-przemysłową. Zanim jednak nastąpi rewizya ustawy, należy bezzwłocznie wglądnąć w wewnętrzną gospodarkę Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, a w szczególności odnośnie do bardzo znacznych kosztów utrzymania tego Zakładu, jak i co do bezwzględnego stosowania przepisów egzekucyjnych i zaprowadzić na razie w drodze rozporządzenia administracyjnego takie tymczasowe zmiany, iżby płacący byli uwolnieni już teraz od bezwzględnych szykan zarządu tego Zakładu i od wygórowanych i nieuzasadnionych, a nieraz dowolnie za kilka lat wstecz nakładanych opłat".

R. Bialik doradza na usunięcie drożyzny środków spożywczych zniesienia akcyzy dla miasta Krakowa, co poleca specyalnie pamięci prez. dr. Leo.

W dyskusyi nad zgłoszonemi rezolucyami przemawiali pp.: Karasiński, r. Muranyi, r. Bialik, p. Lubartowski, p. Jarra, który zgłosił do rezolucyi, postawionej przez p. Kwiecińskiego, tej treści, ażeby Zakład ubezpieczeń od wypadków przenieść ze Lwowa do Krakowa, gdyż jeżeli jest jaki przemysł w Galicyi, to prędzej chyba w jej części zachodniej, niż we wschodniej; dalej zabierali głos pp.: Lachowski i Kwieciński. Surówka. Wszyscy mówcy w dosadnych słowach omówili ciężary, gniotące rękodzielników, i szykany, jakie stają się udziałem tych sfer ze strony niektórych instytucyi i ich kierowników, mających nadzór nad zakładami rękodzielniczymi i przemysłowymi, a zwłaszcza padały ostre słowa pod adresem Zakładu dla ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Fakty, jakie w sprawie działalności tego Zakładu mówcy przytaczali, przyjmowano z prawdziwem oburzeniem. *Postawione rezolucye zostały jednogłośnie przyjęte.*

Z kolei nastąpiły wywody kandydatów. Peirwszy przemówił prez. dr. J. Leo, przywitany hucznymi oklaskami.

Przemówienie prez. dr. Leo.

Dr. Leo nawiązując do słów ostatnich mówców (skierowanych nawiasem mówiąc, do prezydenta. Przyp. Spr.), który postulaty rękodzielników polecał specyalnie pewnemu kandydatowi, a posłowi w przyszłości, zapewnia obecnych, że nietylko ów poseł, ale wszyscy przyszli posłowie krakowscy zajmować się będą sprawami rękodzielników i obroną interesów ich stanu. D. Leo oświadcza w imieniu wszystkich obecnych kandydatów, że głównym ich programem, na który kandydują, jest — oprócz uznania bezwzględnej solidarności Koła polskiego — **program zdrowego rozwoju życia gospodarczego** w kraju. Na tem polu mamy tyle do zrobienia, że jeden poseł nie podoła temu zadaniu, choćby swe wszystkie wytężył siły. Zdrowy rozwój rękodzieła jest konieczny do rozwoju i wzmożenia dobrobytu całego kraju. Trzeba owe liczne rękodzieła, rozsiane po Galicyi, podnosić i rozwijać. W tem sposób dzielne jednostki zajmować będą coraz ważniejsze posterunki na polu ekonomicznem, małe pracownie, mając odpowiednie siły i odpowiedni tani kredyt, przemieniać się będą w duże zakłady fabryczne — postęp w rękodzielnictwie pójdzie niewstrzymany w zdrowym naturalnym kierunku.

Omawiając pokrzywdzenie Galicyi w sprawie dostaw wojskowych, prez. dr. Leo zaznacza potrzebę czynienia gorliwych starań u rządu Centralnego, ażeby usunąć ową krzywdę. centralny rząd powinien być centralnym nietylko dla Wiednia, Pragi i Tryestu. Dołożymy wszelkich starań, aby był on centralny także dla największego i najludniejszego kraju w Austryi dla Galicyi. Niech się nie uważa za zastępcę jedynie bogatych prowincyi zachodnich, lecz niech będzie zastępcą i naszego kraju.



Wyrocznia paryska. (Patrz artykuł).

Co do kwestyi taniego kredytu, mówca stwierdza obowiązek rządu przyjścia z pomocą rękodzielnikom przez przyczynienie się do zwiększenia funduszu na ten cel przeznaczonego przez Sejm. Jeden z mówców podał do wiadomości, że ministerstwo robót publicznych przysłało wzorowy statut dla zorganizowania instytucyi kredytowej, u której rękodzielnicy czerpaćby mogli tani kredyt. Przysłanie statutu, choćby wzorowego, nie wystarcza. Wzorowe statuty możemy u siebie stworzyć, a będą one jeszcze racyonalniejsze niż tamte, gdyż uwzględniłyby stosunki naszego kraju. Możemy je przestudyować, wziąć z nich, co dobrego, odrzucić, co nie jest potrzebne, musimy jednakowoż otrzymać od rządu pomoc materyalną. Wzorowymi statutami, a bez kapitałów, nie wzniesiemy instytucyi kredytowej dla rękodzielników, nie rozwiążemy kwestyi taniego kredytu dla nich. Tak, jak kredyt rolniczy przestał być formułką i stał się czynem, tak samo stać się nim musi kredyt rękodzielniczy (oklaski).

Omówienie szykanowania rękodzielników przez Zakład ubezpieczeń od wypadków pozostawia prez. dr. Leo następnym mówcom, sam zaś zajmie się szkołami zawodowemi. Mnoży się szkoły średnie, szkoły wyższe, a zapomina się o tworzeniu szkół średnich, o wyszkolenie tęgich, zawodowych jednostek, zapomina się o tworzeniu szkół fachowych. Musimy przeprowadzić ten postulat. Wśród kilku specyalności, które sobie mówca wybrał w przyszłej pracy poselskiej, będzie sprawa zwiększenia liczby szkół zawodowych kosztem państwa jego szczególną specyalnością. (Wesołość).

Prez. dr. Leo kończy wezwaniem, aby wyborcy w dniu 13. czerwca złożyli dowód swej dojrzałości politycznej i uświadomienia narodowego przez głosowanie na kandydatów narodowych, aby wyszło z wyborów silne, jednolite, zgodne Koło polskie. (Oklaski).

Przemówienie inż. Zieleniewskiego.

„Gdym szedł tu na zgromadzenie, myślałem, że przemawiać do panów będzie mi bardzo łatwo, albo bardzo trudno — mówił inż. Zieleniewski. — Przyszłoby mi to z trudnością, gdybym spostrzegł, że Wasza życzliwość, z jakąście się do mnie odnosili, ochłodła. Ale po powitaniach i mowach Waszych czuję, że tak nie jest. Mam przekonanie, żem zaufania Waszego nie zawiódł i nie zawiodę w przyszłości. Tylko bowiem wspólne działanie doprowadzić nas może do lepszego bytu, a zaufanie wyborców do posła i naodwrót jest konieczne w tem działaniu". (Oklaski).

W streszczeniu omówił mówca dalej postulaty rękodzielników, a następnie obszernie poruszył sprawy, które prez. Leo pozostawił nieomówione. Chodzi głównie o postępowanie Zakł. ubezp. od wypadków zarówno w stosunku z pracodawcami, jak i robotnikami. Takiego cynizmu, jakiego dopuszcza się wspomniany Zakład, niema w działalności żadnej instytucyi. Na dowód, inż. Zieleniewski przytacza następujący fakt, który nie zdarzył się wprawdzie w Galicyi, lecz w innym kraju Austryi, a który jest bardzo charakterystyczny dla poznania działalności tego Zakładu:

Pewnej młodej dziewczynie urwała maszyna nogę, którą zastąpiono drewnianą. Zakład ubezp. od wypadków przyznał dziewczynie początkowo rentę, ale cofnął ją natychmiast, gdy ona znalazła pracę, *podając w motywach cofnięcia renty między innemi i to, że dziewczyna, mając nogę drewnianą*, **oszczędza na obuwiu!** (Oburzenie). Oto jest miara cynizmu owej instytucyi!

Jednym z powodów, dla których Zakł. ub. od wyp. tak gorliwie i tak niesłusznie obciąża rękodzielników wysokiemi opłatami jest to, że niemi pokrywa niedobory w dziale ubezpieczania robotników rolnych. Robotnik rolny zajęty jest przy maszynie tylko przez kilka tygodni i tylko w tym czasie podlega jego pracodawca przymusowi ubezpieczania go, skoro jednak robotnik ulegnie wypadkowi, pobiera rentę do końca życia. Trzeba też i w tem miejscu odpowiednio zmienić ustawę. — Dalszym powodem niedomagań Zakł. ub. — to doryczość i elastyczność, jakie cechują ustawodawstwo austryackie. Kodyfikacya ustaw jest tak sty-

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

100 (Ciąg dalszy).

I listowy odpowiadał jej zawsze swoim głosem zachrypniętym wskutek niepogody:

— Nie, i tym razem jeszcze nie, łaskawa pani.

Nic innego, tylko ta kobieta nie pozwalała Pawłowi odpowiedzieć!

Janina postanowiła nie zwlekać dłużej z podróżą. Chciała zabrać z sobą Rozalię, ale sługa się na to nie zgodziła, nie chcąc zwiększać kosztów podróży.

Nie pozwoliła także swojej pani brać ze sobą więcej niż trzysta franków.

— Jeżeli pani zabraknie, napisze mi pani, a ja pójdę do notaryusza i poproszę, żeby pani wysłał. Gdybym pani dała więcej, zabrałby pan Paweł.

I późnego grudniowego poranka wsiadły do bryczki Dyonizego Lecoq'a, który je odwiózł do stacyi kolejowej, dokąd Rozalia odprowadziła swoją panią.

Kupiły naprzód bilety kolejowe, a potem, kiedy już i kuferek nadały, czekały przed temi żelaznemi liniami, starając się zrozumieć jakto się na tem manewruje, tak zajęte tym sekretem, że zapomniały na chwilę o smutnych przyczynach podróży.

Wreszcie daleki świst zwrócił ich uwagę i spostrzegły czarną maszynę, rosnącą w miarę jak się zbliżała. Nadleciała ze strasznym hałasem, przesunęła się przed niemi, ciągnąc za sobą długi szereg czerwonych, toczących się domków; a gdy konduktor otworzył drzwiczki, Janina uściskała, płacząc, Rozalię i wsiadła do jednej z tych chatek.

Rozalia, wzruszona, krzyczała:

— Do widzenia wkrótce! Szczęśliwej podróży!

— Do widzenia, moja kochana!

Rozległ się świst i cały sznur wozów zaczął się toczyć zwolna z początku, potem prędzej, wreszcie z szaloną szybkością.

W przedziale, do którego weszła Janina, drzemało dwóch panów, rozpartych w kątach.

Patrzyła na przesuwające pola, drzewa, fermy, wsie, przerażona tą szybkością, czując się porwaną w jakieś nowe życie, unoszoną w nowy świat, który nie był już jej światem, tym z jej spokojnej młodości i z jej monotonnego życia.

Wieczór zapadał, kiedy pociąg wjechał na dworzec w Paryżu.

Posługacz wziął kuferek Janiny; i szła za nim zmieszana, potrącana, nienawykła do poruszania się w tłumie, biegnąc prawie za tym człowiekiem z obawy, ażeby go nie stracić z oczu.

Kiedy przybyła do biura hotelowego, nie omieszkała powiedzieć:

— Zajeżdżam tu z rekomendacyi pana Roussel.

Właścicielka, otyła, poważna dama, siedząca przy swojem biurku, zapytała:

— Któż to jest pan Roussel:

— Janina, zdziwiona, rzekła:

— Ależ notaryusz z Goderville, który zajeżdża do państwa od wielu lat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lizowana, że dopuszcza do najróżnorodniejszych interpretacyi. Gdy się usunie te powody, co będzie obowiązkiem przyszłych posłów, ustaną też słuszne narzekania rękodzielników na wspomniany Zakład.

Inż. Zieleniewski omawia sprawy dostaw wojskowych i szkół zawodowych i kończy wyrażeniem przypuszczenia, że Koło Polskie osiągnie w przyszłości lepsze owoce w swej działalności przy współudziale szerokich mas, które pośpieszyć mu winny z poparciem. (Oklaski).

Przemówienie dra Petelenza.

Dr Petelenz oświadczył, że jako poseł często poruszał sprawę szkół zawodowych. Wskazawszy na swe przemówienia w delegacyach, gdzie uchwalono większe ciężary na armię i okręty, zaznaczył, że przy sposobności wotowania tych wydatków, żądał rekompensat dla Galicyi, mianowicie budowy kanałów, kolei lokalnych, regulacyi rzek, subwencyi na przemysł, kredytu dla rękodzielników, większych dostaw rządowych dla krajowego przemysłu i t. d. Jako poseł pracował sumiennie i wybrany, tak samo spełniać będzie obowiązki poselskie dla dobra publicznego. (Oklaski).

Przemówienie dra Doboszyńskiego.

Dr Doboszyński zaznaczył, że od początku swej działalności publicznej stał zawsze w szeregach mieszczaństwa krakowskiego i w tych szeregach zawsze pozostanie. Jeżeliby teraz na posła wyszedł, pozostanie nadal orędownikiem tych interesów. Omawiając żądania, na zebraniu przedstawione, oświadczył mowca, że poprze akcyę stworzenia kasy centralnej dla poparcia przemysłu, a przy reformie socyalnej dopilnuje tych zmian ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, których zebrani żądają. Mowca uważa dyskusyę, w tym względzie przeprowadzoną, za cenny materyał dla przyszłych posłów i zakończył oświadczeniem, że, jako poseł, będzie dążył do spełnienia postulatów rękodzielników. (Oklaski).

Uchwalenie kandydatur.

Po przemówieniach kandydatów zabrał głos r. Muranyi i postawił następującą rezolucyę:

„Zebrani rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy po wysłuchaniu przemówień pp. kandydatów z miasta Krakowa uchwalają solidarność z komitetem ogólnomieszczańskim i demokratycznym w sprawie postawionych kandydatów pod hasłem solidarności Koła polskiego“.

Następnie zabrał głos p. Piszczkiewicz, prezes stow. rzeźnickiej i masarskiej i zakończył przemówienie zapewnieniem, że młodzież rzeźnicka i masarska odda swoje głosy tylko kandydatom narodowym. (Oklaski).

Podziękowawszy obecnym za przybycie, a kandydatom za wyjaśnienie swych stanowisk wobec żądań rękodzielników i życzliwość, z jaką do żądań tych się odnoszą, przew. Kosobucki zamknął to poważne zebranie o godz. 11 w nocy.

Wojna Czarnogóry z Turcyą?

Wojownicza enuncyacya króla Mikołaja. — Proklamacya niezawisłości Albanii.

(Tel. „Nowin“).

Z Czarnogóry rozbrzmiewają groźne **wojenne alarmy.** Telegraf donosi o tem:

Cetynia. W Czarnogórze panuje usposobienie bardzo wojownicze. Król Mikołaj, który onegdaj przyjmował kilkunastu dziennikarzy, oświadczył korespondentowi bułgarskiego dziennika „Glas“, że jego zdaniem, **wojna Czarnogóry z Turcyą staje coraz bardziej nieuniknioną,** wobec tego, że stosunki w Albanii i Macedonii z każdym dniem się zaostrzają. Cała ludność czarnogórska — mówił król Mikołaj — jest doskonale uzbrojona, a panuje wśród niej ogromne wzburzenie. **Jeżeli Torgut pasza zmusi powstańców do szukania ratunku w Czarnogórze, to wojna z całą pewnością wybuchnie. Gdybym wiedział, że Grecya do wojny się przyłączy, to nie wahałbym się ani chwili i raczej dziś niż jutro wypowiedziałbym Turcyi wojnę.**

Następnie wyraził król Mikołaj wielkie niezadowolenie z zachowania się wielkich mocarstw wobec powstania w Albanii i oświadczył: Odpowiedzialność za wypadki na Bałkanach spada na wielkie mocarstwa. Ja słuchałem dotąd rad wielkich mocarstw, teraz mocarstwa odemnie dużo usłyszą.

Córka króla, księżna Milica, udała się w niedzielę do Podgoricy i odwiedziła w szpitalu rannych Malissorów, którym przywiozła dużo podarunków. Odwiedziła również rodziny powstańców. Taksamo król i następca tronu udali się do Podgoricy, rzekomo z powodu strzelaniny na granicy, gdzie Turcy strzelali do czarnogórskiego komisarza granicznego.

Zdaje się, że do tego wojowniczego usposobienia w Czarnogórze przyczyniły się wiadomości o wielkich powodzeniach jednego z najsilniejszych szczepów albańskich, Mirydytów, w walkach z Turkami.

Ueskueb. Wielkie wzburzenie w sferach tureckich wywołały tu wiadomości, że w obozie powstańczych Malissorów znaleziono górskie armaty, które powstańcy otrzymać mogli tylko od Czarnogóry.

Niepodległość Albanii.

Cetynia. Szczep Mirydytów ogłosił niezawisłość Albanii. Prezydent rządu prowizorycznego Tocchi wydał proklamacyę, która wzywa do **ogólnego powstania** i przyrzeka Mahometanom i chrześcijanom równouprawnienie. Lud sam rostrzygnie później czy woli republikańską, czy monarchiczną formę rządu. Proklamacyę tę rozesłano także dyplomatom. Potwierdza się też wiadomość o napadzie Miradytów na twierdzę Alessio. Połączenie tureckie między Skutari, Alessio a San Giovani jest zniszczone.

Konstantynopol. Wiadomość przesłana do „Timesa«, że najsilniejszy szczep albański Mirydyci zbuntowali się i zajęli twierdzę Alessio, oznaczają z kompetentnej strony tureckiej jako bardzo przesadzoną. Sprawa ma się tak: Malissorzy z doliny Alessio zaatakowali twierdzę, obsadzoną małym oddziałem wojska, który jednak bronił się walecznie. Z San Giovanni przybyły posiłki, odparły Malissorów i ścigają teraz ich wojska.

Co do wiadomości, jakoby Mirydyci proklamowali samodzielność Albanii, oświadczył minister wojny, że Mirydyci nie mają dostatecznych sił, aby zapowiadać samodzielność. W Skutari znajduje się cała dywizya, także w innych miejscowościach stoją silne oddziały.

Wyrocznia paryska.

(Patrz ilustracyę na stronicy 3).

To już wiadome: wyrocznia w sprawach mody kobiecej. A wyrocznia ta przemawia „z trójnoga“ głośno, przedewszystkiem w kilku „osobliwych“ chwilach. Do takich należą dni wyścigów paryskich: w Vincennes, w Auteuil i w Longchamps. Dzisiejsza rycina przedstawia cztery toalety kobiecie, chwalone podczas jednego z ostatnich dni wyścigowych w Longchamps. Możnaby ją zatytułować także: „Co zostało z żip kilotek?“

Ślad ich pozostał w szczególnych upięciach spodnic, lub w bufkach wyzierających z pod spodniczki. Cztery przedstawione suknie są następujące: 1) Suknia z jedwabiu czarnego półkilotkowa z frendzlą dookoła, 2) kostyum angielski biało-niebieski, 3) suknia z jedwabiu zielonego i czarnego, 4) suknia z czarnego jedwabiu z wkładką białą.

Z kraju.

Krajowa kolej lokalna Muszyna-Krynica.

Kolej lokalna z Muszyny do Krynicy, której budowę rozpoczęto w jesieni 1909 r. została 28 maja b. r. otwarta dla publicznego ruchu osobowego i towarowego.

Cały kapitał zakładowy (złożyły się nań kraj, państwo i interesenci) wynosił 1,400.000 K., co co przy długości linii 10.5 kilometrów, przedstawia koszt budowy po 133.000 K. od 1 kilometra. Na linii tej kursuje 4 pary pociągów, mających bezpośrednie ostre połączenie do wszystkich dziennych pociągów linii głównej.

Zwyczajny bilet jazdy z Muszyny do Krynicy albo odwrotnie kosztuje w III. kl 1 kor., a w II. kl. 1 K. 50 hal., bilet zaś powrotny III. kl. 1 K. 30 hal., II. kl. 1 K. 90 hal.

Oprócz tego zaprowadzono bilety sezonowe po cenie 20 K. dla III. klasy, a 30 K. dla II. klasy, które upoważniają do dowolnej ilości jazd na całym szlaku przez przeciąg 6 tygodni. Jeżeli więc właściciel lub właścicielka takiego biletu sezonowego tylko raz na dzień z niego korzysta, to podróż taka kosztuje przeciętnie zaledwie 11 hal. Bilety sezonowe ułatwią gościom kąpielowym, zamieszkałym w Krynicy wycieczki do Muszyny (kąpiel w Popradzie) i umożliwią mniej zamożnym kuracyuszom kuracyę w Krynicy przy zamieszkaniu w tańszej o wiele Muszynie.

Taryfa towarowa na kolei lokalnej Muszyna-Krynica niczem się nie różni od takiejże taryfy na kolei państwowej.

Rada miasta Wieliczki — i popieranie przemysłu krajowego.

Ze Lwowa, z organizacyi bojkotu towarów pruskich otrzymujemy następujące ciężkie oskarżenie Rady m. Wieliczki:

„Do polskiego społeczeństwa i Wydziału krajowego odwołuje się Organizacya bojkotu towarów pruskich w sprawie, która daje świadectwo naszym władzom autonomicznym pierwszorzędnego — powiedzmy — lekceważenia najistotniejszych usiłowań narodowych i jest tak typowa, że warta obszerniejszego opisania.

Rada miejska w Wieliczce nosi się z myślą wystawienia własnej cegielni.

Więc Rada miejska m. Wieliczki zamawia plany na cegielnię u inżyniera z Niemiec, pomimo, iż mamy cały szereg swoich specyalistów, którzy setki cegielni projektowali i budowali w kraju.

Rada miejska m. Wieliczki zwraca się do fabryki w Bernie i żąda oferty informacyjnej na urządzenie mechaniczne cegielni, z pominięciem fabryk krajowych.

Na upomnienie — Rada miejska m. Wieliczki — dopuszcza dalszych oferentów, wraz z krajowymi sześciu, z których pięciu wykazują prawie jednakowe ceny, natomiast szósta oferta fabryki w Marchegg jest — jakoby — znacznie tańsza. Rada miejska m. Wieliczki uchwala wysłać do fabryki w Marchegg całą komisyę, aby na miejscu zbadała maszyny!

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż koszta podróży takich komisyi, dodane do najniższej chociażby ceny maszyny w Marchegg, zrównają cenę ofert fabryki krajowej.

Dość, że nieutrzymała się fabryka krajowa z ofertą na około 15.000 kor. pomimo, iż krajowe fabryki dostarczyły i dostarczają urządzeń dla setek innych cegielni. Była jednak nadzieja, że przynajmniej firma krajowa utrzyma się z najtańszą ofertą na maszynę parową i kocioł. Rada miejska m. Wieliczki dowiedziała się, że na Węgrzech, aż pod Banatem, jest cegielnia, w której za tanie pieniądze można nabyć maszynę używaną. Oto zapada uchwała, aby znowu wysłać komisyę na nabycie taniego urządzenia. Komisya na miejscu zastała rupiecie nieużyteczne, wtedy „sua sponte“ pojechała do Pesztu, do Wiednia — i szukała po handlarzach starożytności maszyn i kotłów.

Powróciła z niczem...

Rada miejska m. Wieliczki poraz trzeci wysyła komisyę na Morawy i do Czech, z mandatem nabycia za wszelką cenę maszyny i kotła. Komisya podróżowała dość długo... a wróciła z kotłem od firmy Breitfeld i Danek. Zaś maszyny gmina jeszcze ciągle poszukuje i jest nadzieja, że wyszle komisyę poraz czwarty.

Czy tu są potrzebne dalsze komentarze i czy rzeczywiście niema sposobu na tego rodzaju szkodliwą gospodarkę gminną, szkodliwą nietylko dla interesów danej gminy, ale ze względu na najżywotniejsze interesa kraju.

Organizacya bojkotowa ma nadzieję, że sprawa ta otworzy oczy na niejedno społeczeństwu i Wysokiemu Wydziałowi krajowemu!

Nareszcie więcej sumienia i porządku!

Dr Rydygier m. p. *Dr Sepor m. p.*

Śmierć dwojga dziewcząt w płomieniach.

Z Limanowej piszą nam:

Dnia 4 bm. dobrze po północy wybuchł pożar w Starej wsi koło Limanowej u gospodarza Franciszka Bugajskiego i zniszczył budynek mieszkalny, zabezpieczony na 1000 kor. i cały dobytek wartości 5000 kor. W ogniu zginęły **dwie córki** gospodarza Kunegunda lat 19 i Rozalia lat 13 licząca, tak, że tylko kadłuby pozostały, a ręce i nogi zupełnie się zwęgliły. Dziewczęta spały tak twardo, że nie zauważyły ognia, a gdy się zbudziły, już były otoczone płomieniami.

Naokoło sceny i estrady.

Opera lwowska. Madame Butterfly, opera w 3 aktach Pucciniego. Doświadczenie nauczyło, że w ocenianiu opery lwowskiej na deskach teatru krakowskiego, w sezonie letnim, należy dla zgody ze sobą i z operą lwowską, postawić z góry miarę oceniania w pytanie; czy to lub owe dzieło wykonane u nas, daje wyobrażenie o wartości tego lub owego dzieła, czy też nie daje. Jeżeli z takiemi wymaganiami będziemy uczęszczać na wieczory opery lwowskiej, to los naszego bliźniego, który poznaje dzieła operowe, dzięki operze lwowskiej na deskach teatru krakowskiego, obejdzie się bez naszej opieki. Krzywdę jednak naszemu bliźniemu wyrządzilibyśmy, gdybyśmy wsiadając na wielkiego bachmata krytyki, chcieli wytykać niezliczone błędy i usterki, bo byśmy go niepotrzebnie zniechęcali, chwaląc zaś miarą wielką okłamywalibyśmy go.

Wczorajsze wykonanie opery »Madame Butterfly“ było przyzwoite, aczkolwiek w sezonach ubiegłych np. dwa lata temu, było lepsze. Już wykonanie wstępu przez orkiestrę, było bardzo niewybredne. Pospiech, w którym temat fugata zaraz na początku gdzieś przepadł a kontra-temacik niespokojnie ujadał szukając pana, rozmieścił się na całym wstępie. Zajęcie budziła p. Lewicka, która w roli tytułowej miała wiele momentów szczęśliwych, prócz szczególnie jednego, kiedy jej przypadło obnosić po scenie wyrośniętego chłopaka i równocześnie śpiewać. W przyszłości należałoby postarać się, aby ten niemy a ważny bohater dramatu był znacznie młodszym, a co główne — lżejszym.

Bardzo dodatnio i sympatycznie przedstawiła się p. Lachowska w roli służącej. Pan Łowczyński był bardzo dobrym w roli Pinkertona, a najzupełniej na swojem miejscu p. Tarnawski.

Publiczność zapełniła teatr i żywo oklaskiwała wykonawców. *Franciszek Bylicki.*

Z Teatru miejskiego. Artyści lwowscy występują dziś we środę w nadzwyczaj wesołej i melodyjnej operetce Lehara „Hrabia Luksemburg“ z Heleną Miłowską, Józefą Borowską, Amalią Kasprowiczową, Henrykiem Millerem, Filipem Kuligowskim, Józefem Zarembą w głównych rolach.

Jutro w czwartek poraz pierwszy w bieżącym sezonie znakomita fantastyczna opera Offenbacha: „Opowieści Hoffmana“. Partyę lalki Olimpii wykona Stanisława Makusz, Kurtyzaną Giuliettą będzie Jadwiga Lachowska, dramatyczną Antonią — Matylda Lewicka. W partyi Hoffmana wystąpi Adam Dobosz. Trzy demoniczne postacie wykona Adam Okoński, Niclasem będzie Zofia Chełmska, Widmem matki Amalia Kasprowiczowa. Dyryguje Bronisław Wolfsthal.

W piątek efektowna operetka Jerzego Jarny: „Krysia leśniczanka“ z Heleną Miłowską.

W sobotę piękna opera Thomasa: „Mignon“ z Jadwigą Lachowską w tytułowej partyi — oraz z udziałem Stanisławy Makusz (Filina), Katarzyny Sawickiej (Fryderyk), Tadeusza Łowczyńskiego (Wilhelm) i Stanisława Tarnawskiego (Lotani).

W niedzielę popołudniu ulubiona operetka Falla: „Księżniczka dolarów“ — wieczorem zaś opera Gounoda: „Faust“ z udziałem Matyldy Lewickiej, Zofii Chełmskiej, Amalii Kasprowiczowej, Tadeusza Łowczyńskiego, Stanisława Tarnawskiego i Adama Okońskiego.

W poniedziałek po raz drugi: „Hrabia Luksemburg“.

Z teatru w Parku Krakowskim. »Synowa ze suteryn« przepełnia co wieczór widownię teatru w parku publicznością, która bawi się doskonale i żywo oklaskuje autora i artystów. »Synowa« graną będzie aż do soboty.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Środa »Hrabia Luksemburg«.
Czwartek »Opowieś i Hoffmana«.
Czwartek: »Opowieści Hoffmanna«.
Piątek: Krysia leśniczanka.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa »Synowa ze suteryn«.
Czwartek »Synowa ze suteryn«.
Piątek: »Synowa ze suteryn«.

Co słychać w mieście?

Dzień kwiatowy w Krakowie.

Dzień kwiatowy w Krakowie odbędzie się we środę 14 czerwca, pod protektoratem J. O. Ks. Dominikowej Radziwiłłowej.

Od rana do wieczora panie i panienki wszędzie krążyć będą z koszyczkami kwiatów; od najmajętniejszego do wyrobnika, żaden przechodzień chyba nie odmówi 10 halerzy za kwiatek, podany kobiecą ręką.

Dochód przeznaczony na szpitalik i ambulatoryum P. P. Ekonomek, które najuboższymi chorymi się opiekują, oraz na pierwszą ochronkę Wielkiego Krakowa w Dębnikach.

Komitet Centralny składający się z J. W. P. P. Janowej Brandysowej, E. Dembowskiej, Maryi Epsteinównej, bar. Maryi Hegenowej, Wojciechowej Kossakowej, Janowej hr. Mieroszewskiej, ks. Olgi Ponińskiej, hr. Michałowej Rostworowskiej, Anny Rydlówny, Maryi hr. Wielhorskiej i Maryi Wiszniewskiej oraz J. W. P. P. Rektora Teodora Axentowicza, Wojciecha Kossaka, Kazimierza Jujewicza i Władysława hr. Rostworowskiego — liczy na czynne poparcie pań krakowskich i prosi je najgoręcej o jednodniową ofiarę czasu i trudu na cele tak zbożne i ludzkie.

Łaskawe zgłoszenia do dyżurów w rozsprzedarzy kwiatów przyjmują:

I Komitet Śródmieścia (do ulicy Szewskiej i Siennej): J. W. P. P. prof. Walerowa Jaworska ul. Pijarska 9 I p. od 12—1 pop., Józefowa Krzeszowa Dębniki, Mała 6 od 3—4 pop., Stępowska Basztowa 3.

II Komitet Śródmieścia J. W. P. P. Flora Epsteinowa ul. Straszewskiego 6 I p. od 4—5 pop.,

III Komitet Nowy Świat J. W. P. P. Ferdynandowa Hoesickowa, Wolska 8 od 3—4 pop. Rektorowa Axentowiczowa, Wojciechowa Biesiadecka, Idalia Pawlikowska.

IV Komitet Piasek J. W. P. P. Podpułkownikowa Wyszyńska, ul. Graniczna 1 od 3—4 pop. i hr. Władysławowa Dunin-Borkowska.

V Komitet Kleparz J. W. P. P. Drowa Stanisławowa Boczarowa, Basztowa 25 od 3—4 i Leonowa Kowalska, Starowiślna 12.

VI Komitet Wesoła J. W. P. P. Drowa Mieczysławowa Dembowska, Radziwiłłowska 17 od 10—11 rano, i od 4—5 pop. i drowa Łapińska.

VII Komitet Stradom J. W. P. P. Regina Rothweinowa i F. Blochowa, Wrzesińska 11 od 3—4.

VIII Komitet Kazimierz J. W. P. P. burmistrzowa m. Podgórza Maryewska i Frommerowa, ul. Zielona 5 od 3—4 pop.

Wystawa balneologiczna,

urządzona przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne, odbędzie się podczas XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, w czasie od 18 do 31 lipca b. r. Dzięki życzliwości prezydenta miasta, Kuratoryi Akademii handlowej, a osobliwie dyrektora tyjże p. Kannenberga, uzyskał Komitet jeden z najokazalszych gmachów Krakowa, mianowicie Akademię handlową (Straszewskiego 29), świetnie nadającą się do powyższego celu. Stylowy westibul, okazała klatka schodowa, szerokie kurytarze, duże i widne sale tego gmachu, pozwolą celowo rozwinąć akcyę Komitetu, dążącą do podniesienia i zareklamowania krajowego zdrojownictwa i przedstawienia całego bogactwa dotychczas niedocenianego naszego przemysłu zdrojowego. — Na Wystawę powyższą przesyłać można: Plany i fotografie Zakładów zdrojowych. Plakaty i widokówki. Przekroje geologiczne. Przekroje ujęcia źródeł, mapy, modele próbki wód etc.

Uprasza się Szanownych Wystawców o podanie powierzchi żądanej przez nich płaszczyzny: na ścianie, na podłodze, na stołach, na sztalugach. Adres: Biuro Wystawy balneologicznej — Kraków, Batorego 1 (parter).

Za Polskie Towarzystwo balneologiczne: *Prof. dr Pareński*, prezes. *Dr Zaniełowski*, sekretarz Tow. Balneologicznego. *Dr Schneider*, wiceprezes Komitetu i Związku turystycznego. *Dr Frączkiewicz*, skarbnik Komitetu. *Bogdan Hoff*, kierownik Wystawy.

Kronika sportowa.

„D. F. C.“ nie zawiódł swej opinii, dając grę o nadzwyczajnej kombinacyi, której cechy zasadnicze wobec słabej gry „Cracovii“ tem łatwiej dochodziły do wyrazu. Biało-czerwoni zupełnie utracili formę potrzebną do trzech nacięższych spotkań z „D. F. C.“, „Sportklubem“ i „W. A. F.“. Wprawdzie drugi dzień był już daleko lepszy, a ostatnie ataki wykazują powrót do dawniejszej wartości, to jednak nie dają postępu, wymaganego pod koniec sezonu. Zwłaszcza lewe skrzydło i prawy łącznik tak obniżyli swą grę, że wywołują ogólne niezadowolenie jawnie okazywane przez publiczność.

Oddziałują oni obecnie niekorzystnie na cały skład i powinnyby nie grać w tym sezonie o ile nie mają silnego przeświadczenia, że po dłuższem już niestety niedomaganiu znowu należycie grać będą mogli. Wyniki obu dni 5:0 (4:0) i 7:2 (1:0) nie są miarodajne z powodu całkowitego braku formy w dniu pierwszym i niejednolitości tejże w drugi dzień. Uzyskany trening z dwóch dni poparty jeszcze zwykłym treningiem w tygodniu powinien być realną podstawą dla ambicyi drużyny, która przyćmione barwy na nowo rozjaśnić powinna. Dlatego też ograniczyliśmy się do tej krótkiej wzmianki, gdyż jedynie gra „D. F. C.“ przedstawiała się nadzwyczajnie, co jeszcze nie stanowi prawdziwego zdarzenia sportowego, o ile nie znajduje współ- a raczej przeciwdziałania należytego u przeciwnika. Matche takie są więcej popisem jednej strony, a nie wykazaniem swej umiejętności wobec równorzędnej u przeciwnika. — O grze „D. F. C.“ mówić będziemy jeszcze w przyszłej kronice.

Elbor.

Przełożenie dnia targowego z powodu wyborów. Magistrat ogłasza: »Niniejszem podaje się do wiadomości, że z powodu rozpisanych na dzień 13 czerwca 1911 wyborów do Rady państwa przypadający na ten dzień targ tygodniowy zostaje przełożony na dzień następny, tj. na środę, 14 czerwca. Również i targ na bydło na targowicy miejskiej przełożono również na środę.

Jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy obchodził onegdaj p. Wiktor Gablenz, naczelnik wydziału rachunk. w Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. W dzień jubileuszu zebrało się w biurach Tow. grono kolegów jubilata z dyrekcyą na czele. W słowach, pełnych uznania, dyr. Paszkowki przedstawił 25-letnią wytrwałą i skuteczną pracę jubilata, składając mu życzenia równie długiej i skutecznej pracy w przyszłości. W imieniu kolegów-pracowników przemówił naczelnik biura, p. Biskupski.

Wieczorem odbył się w sali restauracyi hotelu Pollera bankiet na cześć jubilata, w którym wzięli udział urzędnicy i członkowie dyr. T. Wz. Ub., oraz znajomi p. Gableoza. Przemawiali pp.: dyr. Garapich, dyr. Szatkowski, nacz. Biskupski, imieniem Spółki zaliczk. urzędn. kasyer Śliwiński i kolega jubilata z ławy szkolnej Sikorski. Wzruszony jubilat zabrał wkońcu głos, dziękując za oznaki życzliwości i złożone życzenia.

Rzadka uroczystość odbędzie się dn. 26 b. m. w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po latach pięćdziesięciu — od chwili wręczenia drowi Maciejowi Leonowi Jakubowskiemu dyplomu na lekarza — dyplom ten, wedle przyjętego zwyczaju, został odnowiony i wręczony będzie uroczyście powtórnie swemu właścicielowi.

Jubileusz profesora gimn. Profesor V. gimnazyum w Krakowie, Józef Przybylski, obchodził przed kilku dniami jubileusz trzydziestu lat zawodowej pracy. Grono nauczycielskie gimnazyum V. urządziło mu uroczystą manifestacyę w murach szkolnych. W oznaczonym dniu o 9-tej godz. w gabinecie przyrodniczym dyrektor J. Winkowski w otoczeniu profesorów wyraził jubilatowi gratulacye. Bezpośrednio potem jeden z uczniów złożył hałd zasłudze trzydziestoletniej niezmordowanej pracy jubilata.

Wieczorem w salach hotelu Pollera grono profesorów z dyrektorem podejmowało jubilata ucztą, w czasie której liczni mówcy, między innymi dyrektor Winkowski i ks. Jeż, podnosili zasługi zacnego kolegi.

Krakowska szkoła dramatyczna K. Gabryelskiego odegra 11 b. m. w niedzielę w sali „Sokoła“ w **Myślenicach** dramat Przybyszewskiego p. t. „Śnieg“ na dochód Ochronki tamtejszej.

Zgromadzenie prof. Sikorskiego. We wtorek wieczorem odbyło się pod przew. p. Adelmana zgromadzenie wyborców z dzielnicy Nowy Świat Stradom, zwołane przez prof. Sikorskiego do sali Tow. techn. zebrało się przeszło 120 osób. Pierwszy zabrał głos prof. Sikorski i w dłuższej mowie przedstawił powody, które go skłoniły do postawienia swej kandydatury i podtrzymywania jej mimo wezwania go przez stronnictwo do cofnięcia kandydatury i zrzeczenia się jej na rzecz postawionego przez stronnictwo kandydata p. Dr. Doboszyńskiego. Dr. Sikorski silnie atakował Doboszyńskiego.

Następnie zabrał głos p. Skąpski i w ostrych słowach wystąpił przeciw zarzutom, podniesionym przez prof. Sikorskiego przeciw Dr. Doboszyńskiemu, p. Skąpski zarzucił prof. Sikorskiemu, że w walce o mandat kandyduje na wszystkie programy i że nie wyłamywać się z pod karności stronnictwa. Z kolei prof. dr. Stroński, usprawiedliwiając zarzuty prof. Sikorskiego postawił wniosek o uchwalenie rezolucyi w tym duchu, że zebrani używają stronnictwo N. D. do cofnięcia kandydatury Dra Doboszyńskiego i zrzeczenia się jej przed dniem 18 bm. na rzecz prof. Sikorskiego. (Wniosek ten przyjęto oklaskami).

Prof. Sikorski odpowiadał jeszcze p. Skąpskiemu, poczem zamknięto zgromadzenie.

„Piekarstwo w teoryi i praktyce“. Kilka dni temu zamieściliśmy krótką notatkę o pojawieniu się na półkach księgarskich pierwszego polskiego podręcznika do nauki piekarstwa, pióra pp. St. Długoszewskiego i J. Horowskiego.

Obecnie z fachowej strony piszą nam:

„Pierwsze to dzieło w języku polskim, mające służyć do podniesienia przemysłu piekarskiego, zasługuje na szczególniejszą uwagę. Opracowano w niem wszystko, co jest niezbędne dla zawodowego piekarza, jak i innych osób, które zajmują się wypiekaniem chleba, bułek i ciast świątecznych. Książkę witamy z zadowoleniem i życzymy autorom powodzenia w dalszej pracy nad udoskonaleniem zawodu piekarskiego.

Podręcznik niniejszy opracował fachowy, zamiłowany w zawodzie majster piekarski, oraz nauczyciel uzupełniającej szkoły zawodowej Cechu piekarzy w Krakowie, Stanisław Długoszewski, przy współudziale nauczyciela tejże szkoły, Józefa Horowskiego. — Zaletą podręcznika jest, że zaczyna wykład od zboża i mąki, boć to przecież materyał, który piekarz dobrze znać powinien. I byłoby lepiej, gdyby autorzy byli te rozdziały szerzej rozwinęli.

Rozdziały o kwasie piekarskim, o wyrobie, wypiekaniu chleba i dodatkach do tegoż, opracowano nader dobrze. — Z pożytkiem przeczyta też każdy fachowiec rozdział o białem pieczywie i bułce tartej.

Na pełne uznanie zasługuje czystość języka polskiego i nawoływanie, aby unikać wyrazów wziętych z obcych języków, a wpajać w młode pokolenie piekarskie mowę czysto polską, wolną od naleciałości z czasów nieszczęśliwej doli narodu.

Jasny i zwięzły styl pozwala korzystać z podręcznika tak majstrom jak i czeladnikom, jak również i osobom, które dla własnego użytku chleb wypiekają. *Franciszek Kozłowski, podstarszy Cechu i majster piekarski w Krakowie.*

Grono Certyfikatystów Grupy krakowskiej urządza majówkę w dniu 11 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Początek o godz. 3 popoł. — W razie niepogody majówka odbędzie się na przyszłą niedzielę, t. j. 18 b. m.

Z prezydyum gminy izraelickiej komunikują nam, że biura gminy wyznaniowej izraelickiej z dniem 11 b. m. zostaną przeniesione do nowego lokalu w domu gminnym przy ul. Krakowskiej (narożnik ul. Krakowskiej i Skawińskiej) l. 45, I. piętro. Z powodu robót połączonych z przeniesieniem i uporządkowaniem aktów, biura począwszy od środy 7 bm. do niedzieli 11 bm. nie będą otwarte dla publiczności. W sprawach nagłych i niecierpiących zwłoki należy się zwrócić do sekretaryatu w nowym lokalu. Urząd metrykalny zostanie przeniesionym w poniedziałek 12 b. m. do nowego lokalu w domu gminnym (wejście od ul. Skawińskiej). Aż do tego czasu biuro metrykalne pozostaje w dotychczasowym lokalu.

Wycieczka do Sandomierza. „Straż Polska“, której dalsze wycieczki po ziemiach polskich (do Warszawy, Wilna i t. d.) tak wielkiem cieszą się uznaniem, postanowiła w ciągu bieżącego lata urządzić kilka wycieczek do miejscowości bliższych. Pierwszą z nich będzie wycieczka do Sandomierza, starożytnego grodu Piastów, który w w. XIV i XV rywalizował z Krakowem, a dziś jeszcze posiada przepiękne z tych czasów zabytki. Wyjazd z Krakowa nastąpi w nocy d. 17 czerwca, powrót wieczorem dnia następnego (18 czerwca). W drodze powrotnej uczestnicy wycieczki wstąpią do Tarnobrzega (pałac i park dzikowski, pomnik B. Głowackiego). Wkładka w kwocie 20 kor. pokryje bilety kolejowe, przewóz przez Wisłę, obiad w Sandomierzu i drobne wydatki: Każdy uczestnik musi posiadać 8-dniową przepustkę. Zgłoszenia z zadatkiem 5 kor. przyjmuje się tylko do dnia 12 b. m. (Adres: „Straż Polska“, Kraków, ul. Floryańska, 1, I p).

Osoby posiadające paszport zagraniczny, wizowany w konsulacie rosyjskim, będą mogły małym kosztem zrobić z Sandomierza dwudniową wycieczkę parostatkiem do Kazimierza i Puław.

Z sali sądowej (O zabójstwo). Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 23-letniemu Antoniemu Chreścińskiemu, wyrobnikowi w Krzu, obwinionemu o zabójstwo, którego dokonał w nocy z 2 na 3 kwietnia b. r. na osobie parobczaka Ludwika Brzózkę, ugodziwszy go scyzorykiem w serce. Powodem czynu była prawdopodobnie zazdrość. Rozprawie przewodniczy dr. Jasiewicz, oskarża prok. Wayda, broni dr. B. Miśkiewicz. Wyrok zapadnie popołudniu.

Dżin-Si-Ju i Dżin-Si-Ju-Ku. W domu gościnnym na Kleparzu zamieszkały dwie rodziny Chińczyków. Powód ich przybycia do Krakowa jest nieznany, jakkolwiek przybyli tłomaczą go ciekawym, ale mówią dziwnym językiem, że trudno ich wyrozumieć. Jeden z członków rodziny 8-letni Dżin-Si-Ju, wyszedł na ulicę i oglądając asfalty i beczkowozy m. Krakowa zabłąkał się. W tej przykrej dla niego sytuacyi dopomógł mu policyant, który odprowadził go „pod telegraf“. Mały Chińczyk położył się wygodnie na łóżku i oczekiwał dalszych postanowień losu. Obiadu, który mu podano, nie chciał jeść, nie miał widocznie zaufania do kucharza z „pod telegrafu“, wypił jedynie „chińską“ herbatę i zjadł trochę chleba. Po jakimś czasie zgłosił się ojciec Dżin-Si-Ju-Ku i zabrał małego synka. Miłe było ich przywitanie. Padli sobie w objęcia i wylewali łzy radości, tak Dżin-Si-Ju, jak i Dżin-Si-Ju-Ku.

Kradzież w magazynie kapeluszy. Nieznany sprawca dostał się onegdaj do składu kapeluszy p. Stanisławy Rausch w Rynku głównym l. 18 I piętro. Złodzieje dostali się przez magazyn do składu p. Rausch i skradli z kredensu dwa tysiące kilkaset koron.

Dręczenie zwierząt. Woźnica, Jakób Goldman, naładował ze składu Banku hipotecznego przy ulicy Zacisze tyle worków ze zbożem na wóz, że biedny koń nie mógł ruszyć z miejsca. Nielitościwy Goldman zaczął go wtedy okładać batem, zmuszając go do wysiłku nad siły. Napróżno jednak. Koń nie był w stanie uczynić zadość wymaganiom swego „pana“, którego nieliczni przechodnie zmusili do zaprzestania katowania biednego zwierzęcia.

Wypadek przy pracy. Piotr Podobiński, robotnik w fabryce Muranyego na Grzegórzkach, doznał złamania 2 palców przy pracy.

Smutny koniec wesołej zabawy. Ludwik Bredzicz, uczeń szkoły ludowej, zamieszkały przy ulicy Czarnowiejskiej, złamał sobie nogę w czasie zabawy. Nieszczęśliwego chłopca przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Ludwika.

Bójka. Franciszek Jagodziński, liczący lat 27, zamieszkały w Dąbiu, zgłosił się na stacyę Pogotowia ratunkowego celem zaopatrzenia mu złamanej w bójce nogi.

Bójka małżeńska. Na stacyę Pogotowia ratunkowego zgłosiła się pani Józefa Macałowa, którą mąż pomacał tak silnie po głowie, że zadał jej dwie tłuczone rany koło skroni.

Zbiegli. Z Żurawicy zbiegł listonosz, Władysław Popadiuk, w nocy z 27 na 28 maja, dopuściwszy się znaczniejszej kradzieży.

Z Toporouc na Bukowinie zbiegł Izaak Weinhauser, popełniwszy oszustwo. Za zbiegiem śledzi policya.

Wywdzięczył się. Henryk Klinger, zamieszkały w Skotnikach, doniósł tut. policyi, że przyjęty przez niego na noc Błażej Lewicki skradł kilka ubrań, wyrządzając mu tem znaczną szkodę. Za sprawcą śledzi policya.

Awanturę wywołał przechodzący w niedzielę wieczorem przez planty obok kawiarni Janikowskiego Karol Kudyk, będąc w stanie nietrzeźwym. Kudyka osadzono w aresztach.

Z Podgórza. Kradzież. Mendel Spielman, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Skawińskiej 98, doniósł policyi, że nieznany sprawca skradł mu pierzynę wartości 160 kor.

Bójka. Stanisław i Stefan Szewczyk napadli wczoraj w Podgórzu na Annę i Michała Suterów i sąsiada ich Józefa Fronia i ciężko ich pobili. Awanturników osadzono w areszłach policyjnych.

Z kroniki żałobnej.

Ks. Jan Kanty Duszyński, em. proboszcz w Rajbrota, odznaczony Exp. can., urodzony w r. 1849, wyświęcony w 1873 r., zmarł 3 b. m.

Jan Jerzy Hajduk, słuchacz praw, zmarł 5 b. m. przeżywszy lat 23.

Ludwik Chojnacki, blacharz warsztatów kolei p., zmarł 5 b. m., przeżywszy lat 44.

Jan Haltof, urodzony w 1852 r. w Cieszynie, zmarł 3 b. m. w Czernichowie.

Z ostatniej chwili.

Pożar w Bronowicach Małych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w Bronowicach Małych wybuchł pożar, którego pastwą padło **dziesięć domów.** Szczegółów na razie brak.

Z Wieliczki telefonują nam: W czwartek o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali Rady powiatowej wielki wiec ludowy, na którym Włodzimierz Tetmajer wygłosi mowę kandydacką.

NADESŁANE
za które Redakcya nie odpowiada.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

92 (Ciąg dalszy).

— Wasza ekscelencyo, oto co się przytrafiło — przemówił dość szorstko Królewicz: — zapłacono mi, abym porwał tę pannę i wydał pewnemu szlachcicowi — ona wam powie jego nazwisko, jeśli zechce.

— Ach — szepnęła Florissa, tak cicho, iż zaledwie ją usłyszał. — Gubisz się, nieszczęsny.

I piersi dziewicy zafalowały gwałtownie.

— Cóż to znów! — krzyknął wielki prefekt — czy to sen?... Kto śmie mi to mówić?... Mnie!... Tutaj!...

— Zawołać straży, niech aresztują tego człowieka — krzyknął prefekt.

Na krzyk ten dwunastu łuczników rzuciło się na Królewicza, podczas gdy dwu czy trzech zaczęło zamykać bramę, aby uniemożliwić ucieczkę.

— Do kroćset! Do wszystkich dyabłów! — mruczał Królewicz. — Gdybym pozwalając się zaaresztować mógł mieć nadzieję patrzenia choć przez minutę dłużej na pannę Florissę, ten kwiat niewinności i dumy! Ale nie! Wtedyby mnie zobaczyła na stryczku. O nie! Na bok łotry, łajdaki, rycerze szubienicy!

Zatoczył szablą błyskawiczne półkole, następnie ostrym jej końcem kłuć zaczął.

— Trzymajcie go! Trzymajcie! Na szubienicę! — krzyczał wielki prefekt.

— Łaski dla niego — błagała Florissa.

Rozległ się straszny hałas i zgiełk, wściekłe przekleństwa, szczęk szabel. A w tej zawierusze jedna istota przeciw tylu, wywija szablą to tu to tam, smaga, chłosta, to się nachyla, to znów prostuje, wypręża, odskakuje, dopada, tnie ostrzem, to znów tyłem szabli: „na odlew“, a Florissa patrzy swemi wielkiemi ciemnemi a słodkiemi oczyma, nie zdając sobie nawet sprawy, iż całem sercem jest za tym opryszkiem, który ją przecie porwał...

— O słodki Jezusie! — zawołał jakiś miodowy głos.

— *Ja*, sakramento! — zabrzmiał znów głos inny.

— Rozstąpcie się troszeczkę, moje gołąbeczki — wołał inny.

— Porco-Dio! La Madona! — wołał czwarty.

Wraz z temi okrzykami nastąpiły cztery uderzenia na ślepo w zbitą dokoła Królewicza masę. Trinquemaille, Strapafar, Corpodibale i Bouracan wyważyli drzwi wielkiej bramy i rozhukani, wściekli, rozszaleli wpadli na dziedziniec. Zrobił się straszny zgiełk.

Wówczas ze wszystkich drzwi pałacowych wypadać zaczęli żołnierze.

Pięćdziesięciu gwardzistów otoczyło walczących. Królewicz, Bouracan, Strapafar, Corpodibale i Trinquemaille krwią ociekający, z pianą na ustach bronili się do ostatka sił swoich.

Roncherolles cały drżący, otoczył ramieniem córkę, uniósł ją i wyprowadził na balkon pałacowy, chcąc ją zaciągnąć do wnętrza. Ale Florissa broniła się i stanąwszy na ziemi, rzekła:

— Ja chcę widzieć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na czerwiec

poleca

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 9,- plac Maryacki telefonu Nr. 1308.

Czosnowska M. Hr. Czytania i Rozmyślania na cześć Serca Pana Jezusa opr. w płótno ang. ozdobnie K. 2·50.

Prokop O. Kapucyn. Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego, **drukiem bardzo wyraźnym.** Wydanie drugie, opr. w płótno ang. ozdobnie K. 2·—

Na porto jednego z tych dzieł należy dołączyć 45 hal., na porto obu 55 hal.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Na wyjazd do Krynicy przyjmie kilka zdolnych i szybkich **staniczarek** magazyn M. Chochorowskiej. Pomieszkanie, wikt na miejscu, płaca wedle zdolności. 872

150.000 koron

do ulokowania na **pierwszą hipotekę pierwszorzędnej** realności w śródmieściu w Krakowie, poszukuje **Dom handlowy**

Józefa Olkusznika

Sławkowska 29. Dom własny. Numer telef. 1554.

Pomocnik drogistyczny znajdzie zaraz posadę w droguery Stanisława Ossowskiego w Zakopanem. 890

Kancelarya miernicza Bolesława Skąpskiego, rządowo-upoważ. geometry, Kraków Karmelicka 22 poszukuje

rutynowanego rysownika

Zgłoszenia tylko pisemne z próbą wygotowanego planu. Nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 884

Roznosiciele

lub Roznosicielki pism około lat 14 znajdą zajęcie. Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń Sławkowska 2.

Dziewczynka ładna blondynka, niebieskie oczy 2½ roku mająca do oddania za swoją. Wiadomość w biurze dzienników M. Hupczyca Kraków Wiślna 2. 894

Panienka

skromna, pracowita (chrześc.) z dobrem pismem polskim i niemieckim mówiąca po niemiecku, znajdzie zajęcie całodzienne od 1 września. Zgłoszenia **pisemne** pod: F. G. H, z odpisem świadectw lub podaniem poleceń przyjmuje: Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń Sławkowska 2. 904

Do sprzedania:

Interes wiktualny dobrze rentujący się do sprzedania z powodu przeszkód familijnych. Zgłoszenia w biurze dzienników M. Hupczyca, Kraków Wiślna 2. 857

We wsi Tarnawie poczta Zembrzyce stacya Skawce

dom murowany

piętrowy na mieszkanie i do interesu sklep i piekarnia odpowiednia zaraz do wynajęcia.
891 Józef Prorok.

W Niepołomicach jest dom murowany pod Nr. 705 5 ubikacyj ogród i weranda śliczne, na południe, zaraz do sprzedania lub do wynajęcia od 1 lipca. Las sosnowy blisko, ładne położenie, wiadomość u gospodarza Trzosa w Niepołomicach. 899

Sklep przy najruchliwszej ulicy w Dębnikach do wynajęcia od 15 czerwca. Może być także z pokojem i kuchnią. Wiadomość Dębniki Kościuszki 11. 896

Dom murowany składający się z 4 ubikacyi 1000 K pożyczki kasowej za rogatką warszawską do pr zedania. Wiadomość w biurze dzienników M. Hupczyca Kraków Wiślna 2. 892

Poszukuje zaraz kilka realności lub parcel

w centrum miasta celem **zakupna na rachunek własny.** Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje **Dom handlowy Józefa Olkusznika,** Sławkowska 29. Dom własny. 850

Korzystna Lokacya Kapitału

na pierwszą hipotekę pierwszorzędnej realności w centrum Krakowa poszukuje się do ulokowania zaraz 120 tysięcy koron na przeciąg lat 5. Zgłoszenia przyjmuje **Dom handlowy Józefa Olkusznika,** Sławkowska 29, Tel. 1554. Pośrednictwo wykluczone.
849

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

PROMIEŃ

5% na rzecz Towarz. Szkoły Ludowej

Do nabycia we wszystkich trafikach:

852

NAJTANIEJ

SZKOLNE PRZYBORY

Torby i paski na książki, Pióraiki, Tabliczki, Kałamarze, Bloki, Zeszyty, Bruliony, Ołówki, Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie Rysownice, Cyrkle, Papiery Rysunkowe,

poleca

HANDEL PAPIERU TEOFILA BĘKNERA

KRAKÓW, DŁUGA 4. OBOK APTEKI.

Znakomite śniadania, podwieczorki i kolacye

w mleczarniach

Ł. Dobrzyńskiej

ul. Sławkowska 12, Plac W. W. Święt. 9 i 10. Planty obok Biskupiego pałacu.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1 czerwca br. otworzyliśmy w tzw. Szarej kamienicy

w Rynku pod l. 6

tymczasowe wejście od ulicy Siennej

szesnastą z rzędu w Austryi filię światowej firmy

GŁOGOWSKI i SP.

której kierownictwo objął długoletni kierownik naszego oddziału kartotecznego we Lwowie p. inż. Tadeusz Krauss, i polecamy uznane w całym świecie za najlepsze

oryginalne amerykańskie maszyny do pisania

REMINGTON 10 i 11

z pismem widocznem, samosumujące maszyny do pisania

REMINGTON-WAHL

maszyny do sumowania. BURROUGHS, maszyny do rachowania SAXONIA. kartoteki, rejestrowniki, garnitury klubowe, kasy ogniotrwałe, oraz

oryginalne amerykańskie urządzenia biurowe

jako biurka i szafki ze storami, biblioteki składane, fotele obrotowe itp.

Bezpłatna wystawa bez przymusu kupna codzień w godzinach biurowych od 9-tej rano do 7-mej wieczorem.

Polecając się łaskawym względom upraszamy o liczne odwiedziny

875

Z poważaniem

Głogowski i Sp.

---

793 **Najnowszy sport!**



„Wrotki"

Amerykańskie łyżwy na kółkach

polecają

Reim i Ska Kraków, Rynek 37.

SPÓŁKA MASZYNOWA I KREDYTOWA

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Akademicka L. 12. Filia: Kraków, ul. Straszewskiego L. 28.

Dostarcza na kredyt

na dogodne długoletnie spłaty (Do lat pięciu)

Wszelkie maszyny, motory i narzędzia

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. i urządza:

KOMPLETNE PRACOWNIE I FABRYKI

we wszelkich gałęziach przemysłu. 863

Plany i kosztorysy bezpłatnie!

Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów!

Dostarcza także wszelkich surowców.

892

Wiktor Czaplicki

jubiler, Kraków, Sukiennice l. 6.

Największy wybór pierścionków zaręczynowych, srebro do wypraw ślubnych i obrączki gotowe na składzie. **Magazyn został przeniesiony z pod numeru 1 pod Nr. 6 w Sukiennicach.**

881

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka"** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, któse oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki,** to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka" Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka"** i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski,** to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę",** od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka",** niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego"**

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Pani której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakotez osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko

liliowem mydłem z konikiem

(marka konik) 886

Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą. Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Pierwsze Krakowskie Biuro dla Kupna i Sprzedaży

„UNITAS"

Kraków, ulica Czysta 13.

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni. 731

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA pro ČECHY a MORAVU v PRADZE

BANK PRZEMYSŁOWY dla CZECH i MORAWII w PRADZE

FILIE: w Krakowie, Bernie, Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu Król., Iglawie, Klatowach, Libercu, Lwowie, Mélniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pisku, Pilznie, Prościejowie, Taborze, Tryeście i Wiedniu.

ROK ZAŁOŻENIA 1868. 13

Wpłacony kapitał akcyjny: **60,000.000 K.**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem maja r. b.

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około **16,000.000 K.**

K 120,754,537.84

Filia w Krakowie, Rynek główny 17., przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia od K. 5000,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych. Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Bilety wizytowe

wykonuje najtaniej handel

Teofila BĘKNERA

Kraków. Długa l. 4

obok Apteki. 657

Karygodną

lekkomyślnością byłoby, gdybyście słabe jeszcze nie zamówili książki traktującej o jednej pewnej ochronie kobiet przeciwko nadmiernej ilości dzieci. Do nabycia wraz z tysiącem pism dziękczynnych za 90 h. w austryackich markach pocztowych

u pani A. KAUPA

BERLIN S. W. 296.

Lindenstr. 61

Reumatyzm i podagrę

można wyleczyć wszechświatowo znanym środkiem.

Kilka tysięcy osób zupełnie wyleczonych zostało dzięki temu środkowi.

Żądajcie tego środka w każdej Aptece lub Składzie Aptecznym.

Każdy czytelnik cierpiący na reumatyzm lub podagrę powinien po przeczytaniu tego ogłoszenia niezwłocznie zaopatrzyć się tym cudownym środkiem, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku gdzie wszelkie inne lekarstwa nie okazały nawet najmniejszej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, cierpiących na takie męczące choroby jak reumatyzm, podagra, scyatyka i Ischias. dzięki temu środkowi powróciło do zupełnego zdrowia.

Ja chciałbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę, gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiałem na jedną z najuporczywszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie mi pomódz; wszyscy uznali chorobę mą za nieuleczalną i osądzony zostałem na męczenie się i cierpienie do końca mego życia.

Będąc już blisko rozpaczy, przyszło mi na myśl chorobę tę studjować i zacząłem usilnie pracować z nadzieją, że sam wynajdę środek do mego wyleczenia. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć zestaw ziół, po użyciu którego uczułem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością nadal używałem środka tego i po upływie krótkiego czasu, zdołałem oswobodzić się zupełnie od strasznych mych cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę ze środkiem mym i wykazać, że choroba ich nie jest nieuleczalną, oraz choć pokazać wszystkim jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne z których kilka poniżej przytaczam.



Ruda Maleniecka, 2 luty, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Przepraszam WPana żem tak długo nie odpisał na list, który otrzymałem i za pamięć dziękuję.

Po użyciu czterech pudełek Pańskiego środka „Trayser“ ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrów. Liczę sobie za obowiązek, między znajomymi rozgłaszać o środku uleczalnym „Trayser“. Również niemam nic przeciw temu jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacjentów przez środek „Trayser“.

Z poważaniem,
H. WERNER.



Łódź, 12-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się iż przy dalszym używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie gdyż czuję się coraz lepiej. Przy niniejszym załączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić w liście wyleczonych przez preparat „Trayser“. Liczę za swój obowiązek rekomendować preparat „Trayser“ między cierpiącymi. Dziękuję WPanu za łaskawą pomoc.

Z poważaniem,
P. SZYMANOWSKI.



Lublin, 26-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie,

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazku „Trayser“ jest mi zupełnie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką i gdziekolwiek mogę staram się rekomendować ten środek.

Z poważaniem,
BRONISŁAW ŻARNICKI.



Tarnopol, 16-go lutego, 1911.

Szanowny Panie,

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“ czuję się o tyle lepiej, że już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacyi. Posyłam WPaną fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser„.

Z szacunkiem,
KATARZYNA PROCHACKA.



Łódz, 5-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Niniejszem zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie. Pański preparat rekomenduję znajomym. Przy niniejszym zasyłam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w liście wyleczonych.

Z poważaniem,
STEFAN SZMIDT.



Ciechanów, 11-go Marca, 1911.

Szanowny Panie Trayser,

Z przyjemnością przesyłam WPanu fotografię swoją i jestem obowiązany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrów i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem,
FRANCISZEK TETRZYŃSKI.



Łódź, 6-go Marca, 1911 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję stokrotnie za tak skuteczny środek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ gdyż po użyciu takowego zostałem zupełnie wyleczony. Staram się o ile możności rekomendować środek ów moim znajomym ażeby dowiedzieli się o cudownym wynalazku WPana.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku
i poważania,
WŁADYSŁAW ZDZIENNICKI.



Radom 10-go Marca, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę rekomenduję lekarstwo WPana, które bez wszelkiej blagi daje wprost świetne rezultaty, oczem niejednokrotnie przekonałem się. Mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrewski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 8 miesiące, leczył się różnemi środkami kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu dałem mu pastylki „Trayser“, które pomogły o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres WPana i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrów, a to samo jest z moją żoną, która czuje się zupełnie dobrze. Pyta WPan czy może treść listu mego ogłosić, ależ proszę bardzo wszak to co napisałem jest szczerą prawdą nie ma w tem przesady ani też blagi, jestem wielce wdzięczny WPanu gdyż pozbawił żonę mojąchoroby tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć gdzie będę mógł będę rekomenpował środek WPana.

Z poważaniem
J. WAGNER.

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresa wyżej wzmiankowanych osób.

Doprawdy, po przeczytaniu powyższego nawet najuporczywszy sceptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludności. Ja mogę zapełnić książki w kilkunastu tomach, i wątpię czy bym mógł umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny słowem od wszystkich stanów i warstw społecznych z wszystkich części świata otrzymuję zawiadomienia o zupełnym wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykutych do łoża, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą laski poruszać się mogli, a ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym przy używaniu środka „Trayser“.

Żądajcie dlatego niezwłocznie środek ten przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedną dozą. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser“. Aby przekonać WP. że jestem w zupełności pewien o skutecznej sile mojego leczniczego środka, i że takowy musi bezwarunkowo pomódz, to jeżeli WP. nie uda się niezwłocznie do apteki aby kupić ten środek, gotów jestem wysłać WP. zupełnie bezpłatnie próbny pakiecik tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie niżej drukowany kupon i przyszle takowy pod moim adresem. Gdy WP. środek ten już spróbuje, może potem żądać takowego w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Adres mój:

**M. E. TRAYSER, No. 160 Bangor House,
Shoe Lane, LONDON, England.**

UWAGA: Jeśli WP. żądać będzie więcej tego środka, może dostać takowy na miejscu w aptece lub w składzie aptecznym.

KUPON.

Upraszam o przysłanie próbnego pakiecika środka leczniczego przeciw reumatyzmowi i podagrze „TRAYSER“ jak również bezpłatną broszurę w języku polskim z opisem o reumatyzmie i podagrze, ich przyczyny, rozmaite postacie i leczenie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

....

cierpię ....

(Upraszam napisać tutaj czy na reumatyzm lub podagrę WP. cierpi).

Ciągnienie już 22 czerwca 1911

Losy Loteryi Państwowej

Główna wygrana

200.000 Koron

21185 wygr. — 620000 Kor. w gotówce

Cena losu **4 K.**, 2 losy 7½ K. 5 losów tylko 18 Kor.

Ciągnienie już 1 lipca 1911

Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874

Główna wygrana

300.000 Koron

Na spłaty miesięczne po K. 20

Losy kredytowe z r. 1858

Główna wygrana

300.000 Koron

Ciągnienie już 1 lipca 1911

Na spłaty miesięczne po 20 K. 8 rubli

Prawo gry po złożeniu 1 raty

poleca 866

Kantor wymiany „Merkury"

Braci Eibenschütz

w Krakowie Rynek gł. 5

Lokomobila 831

parowa o sile 8—10 koni marki angielskiej w dobrym stanie tanio do sprzedania lub wypożyczenia. Motor parowy o sile 2 koni i motor rowerowy z bocznym wózkiem tanio do sprzedania. Wiadomość M. Gertler, Kraków ul. Zwierzyniecka 17.

Papiery listowe

w Kasetkach

w kowertach

w największym wyborze

Pióra, Atrament

Ołówki, Rączki

Papiery i Zeszyty nutowe

659 poleca handel

Teofila BĘKNERA

KRAKÓW

ul. Długa 4.

obok Apteki

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 51683/911. Prez. 898

Ogłoszenie konkursu

Prezydyum Magistratu miasta Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego w X. klasie rangi z płacą 2200 K. z dodatkiem kwaterowym 768 Koron i z prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie.

Kandydaci na tę posadę obok warunków ogólnych jak wiek poniżej lat 40, obywatelstwo austryackie, nieposzlakowane życie i zdolność fizyczna, wykazać się winni z uzyskania dyplonu weterynaryjnego, i ze złożenia egzaminu wymaganego dla otrzymania stałej posady weterynaryjnej w publicznej służbie przy urzędach administracyjnych.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie a po upływie roku zadawalniającej służby nastąpić może stabilacya z wliczeniem czasu służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studyów, ze złożonych egzaminów i z dotychczasowej praktyki, świadectwo zdrowia, tudzież krótkie *curriculum vitae* wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 30. czerwca b. r.

Kraków, dnia 4. czerwca 1911.

Pierwszy podręcznik w języku polskim p. t.

„Piekarstwo"

w teoryi i praktyce, obejmujący zbiór fachowych wiadomości, przydatny nie tylko dla P. P. Piekarzy ale i P. T. Publiczności, wydany staraniem przez nauczycieli szkoły piekarskiej, St. Długoszewskiego i J. Horowskiego. Jest do nabycia we wszystkich księgarniach. **Cena K. 2·50.**

CZEKOLADA PIASECKIEGO UZNANEJ DOBROCI

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie ul. Floryańska 14

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. **Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. Ceny umiarkowane.** Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. **Wędliny własnego wyrobu.** 889

Rządowo uprawniona 90

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tož Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż hurtowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.





NAPRAWĘ MASZYN DO SZYCIA

uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie 284

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Najstarszy i największy skład maszyn do szycia.

KRAKÓW, SZPITALNA L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

CANADIAN PACIFIC



JEDYNA

bezpośrednia i najtańsza przeprawa pasażerów z Europy

do Kanady i Stanów Zjednoczon.

a dalej koleją „Sypialską" do wszelkich miejscowości w Północ Ameryce. Sprzedaż biletów okrętowych i kolejowych do **Nowego Yorku, Philadelphii, New-Orleans, Baltimore, St. John, Quebec, Montreal, Halifax, Fort William, Sudbury, Chicago itd.** Szczegółowych informacyi udzielam darmo i bezpłatnie.

Karol F. A. Flügge 722

Międzynar. Gener. Agencya podróży **HAMBURG, ALSTERDAMM 8.**

Najlepsze czeskie źródło! **Tanie pierze!** 1 kg. szarych darcych, skubanych 2 K. lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—, 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 12·—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.



Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16, półpuchem 20 K. puchem 24 K, pierzyna sama K 10, 12, 14, 16, poduszki K 3, 3·50, 4. Pierzyny 200 cm. długie 140 cm. szerokie, K 13, 14·70, 17·80, 21, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Pierzaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie. **S. BENISCH w Deschenitz** Nr. 1118 (Czechy)

Wycieczki zbiorowe za Granicę

prowadzone pod fachowym kierownictwem z objaśnieniami historycznemi danej miejscowości muzeów i t. p. przy **najtańszym i najlepszem utrzymaniu dziennem** urządza **specyalne biuro. Komplety minimum z 25 osób.** Wszelkich bliższych objaśnień udziela

biuro wycieczek zbiorowych, Kraków Pędzichów Nr. 11.

Najbliższa wycieczka 3 tyg. do Szwajcaryi, 3 lipca następne: Wybrzeża Dalmacyi, Wenecya, północne Włochy, wystawa w Turynie, Rzym, Neapol i wiele innych. 821

Każdorazowa wycieczka miesiąc wcześniej ogłoszona będzie.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 8

a) z Tryestu do Nowego Jorku:		a) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Martha Washington	27 maja	Columbia	27 maja
Laura	8 czerwca	Sofia Hohenberg	8 czerwca
Argentyna	10 czerwca	Francesca	29 czerwca
Eugenia	24 czerwca		

Informacyi

udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska.** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej. 8

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany. via Molin Picolo 2.

Wiedeń Biuro pasażerkie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7

„ Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 86

oraz **Wiedeń:** Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

---

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

we Lwowie, ul. Sykstuska 17

Telefon Nr. 1677 i 1678.

Finansowanie przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych oraz kolei lokalnych i drugorzędnych

Parcelacye, arondowania i melioracye

Eskont i inkaso weksli i dewiz

Zaliczki na papiery wartościowe

Wadya i kaucye oraz poręka za kredyty podatkowe i cłowe

Akredytowania, listy kredytowe i czeki na wszystkie kraje na **książeczki wkładkowe.**

Wkładki od 20 koron począwszy **na 4¼%**

oraz na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wydawanie **książeczek czekowych.** — Wypłata z książeczek wkładkowych do 5000 koron dziennie bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor wymiany

Galicyjskiego Banku ludowego dla rolnictwa i handlu

kupuje i sprzedaje

wszelkie

papiery wartościowe

obce waluty i monety

najkorzystniej.

Wypłaca kupony

i wymienia talony

oraz wypłaca wylosowane papiery wartościowe.

przyjmuje

zlecenia giełdowe

pod najprzystępniejszymi warunkami

i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów.

Przegląda bezpłatnie numery losów i innych papierów podlegających losowaniu. 897

Godziny kasowe od 9-1 przedpoł. i od 3-5 popołudniu.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

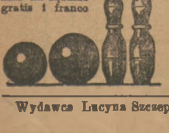
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej 405

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco



Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37

Wydawca Lucyna Szczepańska.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański

Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.